Nr. 48. We Lwowie Sobota dnia 28. Lutego 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 55 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lób, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca [illegible] jednego wiersza drobnym drukiem (Nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za [illegible] dorazowe umieszczenie.

Pieniądze mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 27. lutego.

Wszystkie wiadomości z Pesztu zgadzają się w tem, że gabinet Szlavyego zaraz po powrocie króla z Moskwy poda się do dymisji. Mówią, że hr. Andrassy wezwać miał telegraficznie p. Bitto, by przyjął prezydencję rządu — według innych doniesień, deakiści udawali się z podobną prośbą do hr. Lonyaya, który miał przyrzec przyjęcie w razie gdyby go monarcha obdarzył swojem zaufaniem. Każdy przyznać musi, iż taka zmiana gabinetu, przy której jednych deakistów zastąpić mają drudzy, nie jest bynajmniej objawem zdrowych stosunków politycznych. Skreśliliśmy też niedawno w ogólnych rysach stan rozkładu, w jakim znajdują się stronnictwa węgierskie i nadmieniliśmy, że gabinety upadają tam nie dlatego, by większość potępiała ich system polityczny, ale z powodu błędów popełnianych w obrębie ram panującego systemu. Od błędów podobnych gabinet Szalvyego nie był mniej wolnym, niż jego poprzednicy, a do rejestru jego grzechów przybyło teraz jeszcze wystąpienie zbyt ostre w sprawie Sasów siedmiogrodzkich. Wiadomo, że terytorja trzech uznanych legalnie plemion siedmiogrodzkich: Węgrów, Szeklerów i Sasów pomięszane są z sobą i dzielą się na mnóstwo drobnych enklaw. Rząd węgierski chciał przeprowadzić zaokrąglenie terytorjów, a zgromadzenie narodowe saskie, zwane „uniwersytetem" zrobiło remonstrację przeciw temu projektowi. Rząd odpowiedział rozwiązaniem „uniwersytetu" a na interpelację posła saskiego w sejmie odparł minister Szapary, że uniwersytet nie ma prawa zabierać głosu w kwestjach tego rodzaju. Było to rażącą niesłusznością, a co gorsza, błędem politycznym — za który poseł Csernatony w piśmie swojem *Ellenör* skarcił ministrów, wskazując, iż w Siedmiogrodzie głównie nieprzyjaznym dla Madjarów żywiołem są Rumuni, że Sasów należy oszczędzać, ponieważ mieszkają pomięszani z Rumunami i stanowią tem samem niejaką przeciwwagę, wcale nieszkodliwą, bo tam na wschodnich krańcach państwa nikogo germanizować nie mogą, podczas gdy Rumuni ulegają podszeptom i agitacji z księstw Naddunajskich wychodzącej. Tego rodzaju fałszywe kroki czynią w Węgrzech niemożliwem jedno ministerjum po drugiem, otwierają wrota nurtowaniom panslawistycznym i opóźniają skonsolidowanie się państwa, na którego rozwoju i pomyślności i nam Polakom wiele zależy, bo pomimo wszelkich deklamacyj federalistycznych z jednej, a wszelkich zjazdów monarszych z drugiej strony, Węgry są i będą dla Polski jedynym naturalnym punktem oparcia w jej walce z Moskwą.

Wiele także wrzawy narobiła temi dniami prasa centralistyczna w Wiedniu, zerwawszy się ni ztąd ni zowąd — z małemi wyjątkami, do opozycji przeciw ministerstwu ks. Auersperga. Jako pozór posłużyła tu polityka rządu w kwestji stempla dziennikarskiego, i konfiskata kilku dzienników, powstających na tę politykę — w gruncie zaś rzeczy tak się mają, że oddawna jeden z ministrów, p. Depretis, jest solą w oku potęgom giełdowym i ich publicystom. Nie chciał podtrzymywać kursu papierów bezwartościowych kosztem skarbu publicznego, w chwili gdy wybuchł *krach* i później — pospieszył się z wnioskami do ustaw, które ile możności położyć mają koniec szalbierstwu gründerskiemu na przyszłość: ztąd, przy każdej sposobności, powtarzano i wznawiano pogłoskę, że p. Depretis jest w niezgodzie z kolegami i bierze dymisję. Tymczasem pokazało się, że gabinet nie cierpi na żadną większą rozterkę wewnętrzną i ztąd niezadowolenie publicystyki wiedeńskiej zwróciło się przeciw całemu ministerjum, i przeciw większości parlamentarnej, która je popiera. Smiało atoli wątpić można, by wrzawa ta odniosła jakikolwiek skutek, równie bowiem zwolennicy jak i przeciwnicy parlamentarni dzisiejszego rządu uznają, iż nie ma nadziei, by teraz po gabinecie Auersperga nastąpić mogło co lepszego. Jeżeliby nastąpiła zmiana w obecnych warunkach, wyszłaby wszystkim na gorsze, liberalnym centralistom i federalistom. W takich razach łączą się nieraz najsprzeczniejsze z sobą kierunki w celu utrzymania *status quo*, i niezawodnie też uwagi tego rodzaju skłoniły naszą delegację do głosowania w duchu ministerjalnym przeciw zniesieniu stempla. Najbliżej i w bolesny sposób materjalnie dotknięci rezultatem tego głosowania, nie możemy jednakowoż przyłączać się do chóru gazet wszelkiej barwy, lamentujących już od tygodnia nad klęską, która spotkała wydawców, i bijących z tego powodu bez opamiętania na delegację polską. Sprawa ta dla nas osobiście ważna, nie była znowu tak ważną dla ogółu, by dla niej delegacja miała wydawać gabinet na pastwę *Nowej Pressy*.

Niszczenie lasów

i grożący nam coraz bardziej niedostatek drzewa

z szczególniejszem zaznaczeniem ubytku lasów i stanu leśnictwa w Polsce.

Napisał W. Górecki,
nadleśniczy i członek Poznańskiego Wydziału leśnego.

Francja wreszcie, jakkolwiek bogata jeszcze w lasy, kupuje już teraz nierównie więcej drzewa wyrobowego, aniżeli go w kraju przyrasta[27]). Skutkiem wzmagającego się przemysłu, handlu i rękodzieł zdwoiło się tam prawie zapotrzebowanie drzewa. Starodrzew niknie wszędzie z szybkością, a dziś już odzywają się głosy poważne, przewidujące z trwogą smutną przyszłość Francji i grożący jej z czasem niedostatek drzewa.

Zaledwie od drugiej połowy XVIII. wieku zajęto się tam gorliwiej uprawą i hodowaniem lasów. W północnych zwłaszcza, wschodnich i zachodnio-południowych departamentach Francji znajdują się jeszcze znaczne obszary lesiste; a jak dalece rząd francuski starał się później o postęp i podźwignięcie krajowego leśnictwa, dowodzi najlepiej to, że na wybrzeżach Atlantyku, przy samej zatoce Gaskońskiej, zagajono na początku bieżącego stulecia przeszło 100.000 hetkarów[28]) wydm piaszczystych, które przed kilkudziesięciu laty były jeszcze plagą tamtejszych okolic.

W ostatnich mianowicie czasach nietylko gospodarstwo leśne i nauka leśnicza widocznie się tam wzmagają, ale i literatura leśna francuska poszczycić się może nader poważnem gronem uczonych mężów, którzy wszechstronnemi badaniami w dziedzinie umiejętności leśnej, bardzo ważne krajowi oddają posługi. Toć Niemcy nawet, jakkolwiek tak hardzi z swoich koryfeuszów, zaczynają dziś korzystać już niekiedy z naukowych doświadczeń francuskich leśników. Z utratą lesistych okolic Alzacji i Lotaryngii poniosła Francja i w tej gałęzi narodowego bogactwa znaczną klęskę.

Pozostają nam jeszcze kraje skandynawskie, Szwecja, Norwegia i Finlandja. Ale i te, jakkolwiek posiadają jeszcze znaczne obszary lesiste i ogromne zapasy potężnego budulcu, izdzą się nieoględnie, bo zaopatrując od lat kilkunastu świat prawie cały w drzewo iglaste, marnują w ten sposób najważniejsze prawie źródło bogactwa narodowego. Nietylko bowiem Francja i Anglia nabywają go ztamtąd milionami metrów kubicznych, nietylko w Ameryce budują już gdzieniegdzie z sosen norwegskich, ale Australja nawet dostaje już niekiedy drzewo z tych antypodów swoich. To też słusznie zauważył Karol Broilliard: „że północ Europy w przeciągu dziesięciu lat ostatnich zdwoiła swój wywóz drzewa." Centralna dyrekcja lasów norwegskich uznała nareszcie, że wywóz drzewa doszedł granic możliwych, a nawet przekroczył już takowe.

Nie lepiej dzieje się w Szwecji. Stan lasów tamtejszych obecnie jest taki, że podczas wystawy paryskiej w r. 1867 komisarz wystawy szwedzkiej, de Lyunberg, opierając się na dokumentach izdowych, uznał, że obecny wywóz drzewa nie jest w zgodzie z przyszłemi warunkami dobrobytu Szwecji.

A jeżeli zważymy, że tam na północy wegetacja w ogóle nie sprzyja tak roślinności, jak w łagodnym lub umiarkowanym klimacie; jeżeli zważymy, że przyrost drzewa jest tam nader powolny, gdy tymczasem zapotrzebowanie tegoż miejscowe bardzo już jest znaczne; jeżeli pomyślimy i nad tem, że w razie nieoględnego wyczerpania swych zapasów drzewnych, trudnoby im przyszło liczyć już wtenczas na pomoc Europy — to jakaż przyszłość czekałaby kiedyś kraje skandynawskie?...

Gdyby to jeszcze dla handlu dostępnemi były ogromne lasy Syberji, możnaby przynajmniej liczyć w ostateczności na tajgi sybirskie!...[29])

W Ameryce nawet, owej najbogatszej na ziemi krainie lesistej, daje się już miejscami uczuwać niedostatek drzewa. Najlepszym dowodem na poparcie rzeczonego twierdzenia jest to, że według K. Broilliarda tworzy się obecnie w Pensylwanji, w Lafayette College katedra ekonomii leśnej, co przekonywa, że dawniej zaludnione kraje Ameryki zaczynają się troszczyć o stan lasów swoich i przyszłe potrzeby kraju.

W północnej Ameryce sami Amerykanie spotrzebują może już wkrótce wszystko drzewo swoje: Anglja dostaje jeszcze wprawdzie rok rocznie ze swych kolonij amerykańskich drzewa za kilka set milionów dolarów; ale jak znacznemi są potrzeby miejscowe, wykazuje się ztąd, że samo miasto Chicago, powstałe prawie wczoraj, a które przed pożarem w roku 1871 liczyło 300.000 mieszkańców i tworzy nad jeziorem Machigan emporium ważniejsze, jak Marsylja na morzu Śródziemnem, *sprowadza z Kanady więcej drzewa rocznie, niż Francja sprowadza go do siebie ze wszystkich krajów*, tj. więcej niż połowę wszystkiego drzewa, które Francja rocznie zużywa! Idzie ono ztamtąd do Stanów stepowych, bezleśnych: Illinois, Indyany itd., i tak corocznie rozszerzając krąg tego handlu drzewnego. Rzeka św. Wawrzyńca prowadzi także drzewo kanadyjskie do Nowego Jorku i na całą przestrzeń Stanów wschodnich.

W Ameryce południowej ogromny las Brezylijski ciągnący się środkiem lądu od brzegów Amazonki aż do granic Paraguay, nie dostarcza bynajmniej drzewa zagranicy, a nawet miasta tamtejsze, na pobrzeżu Atlantyku położone, nie korzystają z niego zupełnie. Klimat podzwrotnikowy tego pasa ziemi i rozpołożenie lasu lądowe czynią bogactwo drzewne tych stron niedostępnem handlowi. W lasach nareszcie strefy gorącej gatunki drzew wyborowych są rzadkie i rozrzucone pośród innych, nie przedstawiających żadnej prawie wartości technicznej. Lasy przytem dziewicze znikają tam szybko, [30]) i zanim może wiek jeden upłynie, czeka i Amerykę fatalny niedostatek drzewa!

Wszędzie zatem — na całej kuli ziemskiej — spotykamy przerażające zubożenie lasów, i jeżeli dalej tak potrwa, to następnym pokoleniom smutną gotujemy przyszłość, podpisując na nie przed czasem wyrok zatracenia.

„Zdaje się — pisze autor znakomitego artykułu o lasach Francji — że społeczeństwa ludzkie, dosięgnąwszy wyżyn cywilizacji, która w szalonym swym biegu nie chce zwolnić kroku, dojdą ostatecznie do zniszczenia lasów, owej kolebki pierwotnego ich bytu. Czy fakt ten dowodzi, że te społeczeństwa dopełniły już na przeznaczonych sobie posterunkach posłannictwa swego, które jest wielkiem prawem wszech ludów?..."

Autor wspomnianego artykułu, umieszczonego w „Revue des deux mondes" dodaje przecież, że każdy naród ma w swych rękach moc odwieczenia tego wyroku — i poświęca następnie kilkanaście kart treściwej nauce i przestrodze: jak Francja hodować i pielęgnować powinna swe lasy, ażeby te nietylko na potrzeby wystarczyły miejscowe, ale i potężną stały się

---

[27]) Podług zestawienia jakiegoś niemieckiego leśnika czy ekonomisty, umieszczonego w „Allg. Forst- und Jagd-Zeitung" z r. 1867, rocznik XXXIV, pag. 189, posiadała naówczas Francja ogólnej powierzchni lasów 9,400.000 hektarów czyli 16,327.000 mrg austr. Co do przywozu i wywozu drzewa podaje on cyfry następujące:

W 1864 przywieziono drzewa do Francji za 144,998.500 franków,
" wywieziono zaś drzewa z Francji za 33,200.000 "

Najwięcej sprowadzano tam drzewa z Moskwy, Szwecji, Norwegji, Niemiec i Austrji; wywóz natomiast ograniczał się na Belgję, Włochy, Anglję a głównie na Niemcy, które stosunkowo największy handel utrzymują z Francją, gdyż w roku tym np. zakupiły ztamtąd drzewa za 7,420.000 franków. Że jednak przywóz drzewa, zwłaszcza porządkowego, budowlanego i rękodzielniczego z rokiem każdym się wzmaga, więc przyjąć można na pewno, iż Francja w ostatnich latach przed wojną sprowadzała rokrocznie w przecięciu drzewa za 155—160,000.000 fr.

[28]) Jeden hektar = 1·737 mrg. austr.

[29]) Pośród ogólnego ubytku lasów nietylko na starym ale i nowym świecie, niezmierne lasy Syberji, tak zwane „tajgi" stanowią tu jeszcze wyjątek. Autor „Czarnej Księgi" w wspomnieniach swych ze Syberji, opisując te ogromne a dziewicze lasy, mówi np. pomiędzy innemi, „że tajgi sybirskie mogłyby jeszcze przez kilka wieków zaopatrzyć w drzewo całą Europę". Łatwo więc być może, iż z czasem wszystkie narody ziemi, jeśli nie w interesie cywilizacji, to zmuszone ogólnym niedostatkiem drzewa, podejmą tam z celach kolonizacji wyprawy zaborcze. — Szczęść Boże!

[30]) Pomiędzy innemi np. prowincja „Minas Geraes" w kotlinie San Francisco tak już jest dzisiaj ogołocona z drzewa, że wydobywanie rudy żelaznej ustało z braku takowego. W głębi kraju plantatorowie kawy wypalają ciągle znaczne obszary lasów dla tego jedynie, ażeby grunt w ten sposób użyźniony uprawiać przez lat kilka, a wyjałowiwszy takowy, posuwać się dalej — i tak ciągle niszczyć. Jest to zwykły sposób gospodarowania stron tamtych; to też „Matto Grosso", wielki las, puszcza dziewicza, zdaje się być przeznaczoną na zupełne zniszczenie.

BRACIA PRZYRODNI.

Przez
Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Bastien, pomimo swego wieku, posiadał siłę herkulesową i niewielu młodych silnych ludzi mogłoby się z nim mierzyć. Błyskawica gniewu zamigotała mu w oczach i tak dziwnie spojrzał na sir Williamsa, iż ten zadrżał mimowolnie i jedną rękę wsunął w kieszeń szlafroka, by tam ująć za rękojeść sztyletu, ukrytego pod podszewką.

Pawilon, w którym to się działo, znajdował się, jak wiadomo, w głębi ogrodu i był zupełnie odosobniony; służący sir Williamsa zajęty był czyszczeniem konia; stajnia znajdowała się dość daleko. Więc Bastien i baronet byli zupełnie sami.

Podczas gdy sir Williams najspokojniej stawiał pudełko z cygarami napowrót na kominku, stary huzar szybko poskoczył ku drzwiom i mierząc go wzrokiem powiedział:

— Wicehrabio Andrea! nie uwodź mnie dłużej i przyznaj się natychmiast, że nie nazywasz się sir Williams.

— A toż co znowu? odrzekł baronet z flegmą czysto brytyjską; czy dasz mi pan wreszcie pokój? Skończy się na tem, że poczytam pana za szalonego.

— Za szalonego! zawołał Bastien gniewnie; zaraz przekonamy się o tem.

I podszedłszy do sir Williamsa, ujął go w potężne swe ramiona, mówiąc:

— Panie wicehrabio Andrea! jestem silniejszy od pana i uduszę go we trzy sekundy... Więc nie krzycz... nie wołaj o pomoc, to rzecz zbyteczna!..

Andrea bawił się ciągle rękojeścią od sztyletu, ale z takim spokojem, iż Bastien bynajmniej nie domyślał się, że ten człowiek, który zdawał się być na jego łasce, w samej rzeczy własne jego życie trzymał w swem ręku i wyśliznąwszy mu się z objęć mógł odskoczyć i wbić mu w piersi ostrze swego sztyletu.

— Pan chcesz mnie zamordować! zawołał baronet udając wzruszenie. Więc mam do czynienia z szaleńcem niebezpiecznym?

— Chcę pana rozebrać... odrzekł Bastien.

— A to na co? zapytał fałszywy Anglik. Czy jestem galernik?

— Nie... ale musisz pan mieć na ciele czarną plamę, znak nie dający się niczem zniszczyć, tak zwane znamię.

— Tak pan sądzisz?.. odparł drwiąco gentleman.

— Tak jest, zawołał Bastien, jestem tego pewny. Z lewej strony piersi musisz pan mieć czarne znamię... Widziałem cię nagiego, gdyś był dzieckiem...

— Mam nie jedno takie znamię, odrzekł sir Williams, wysuwając się z rąk huzara z niepospolitą zwinnością; potem rozdarł swoją koszulę i obnażył pierś.

Pierś ta była porośnięta włosem jak u małpy i pokryta mnóstwem ciemnych plam; a jednak Bastien dobrze pamiętał, że wicehrabia Andrea miał jedno tylko znamię. Tego wystarczyło, by wstrząsnąć głębokie przekonanie, jakie miał przed minutą jeszcze o tożsamości baroneta sir Williamsa z wicehrabią Andrea. I twarz jego przed chwilą zaczerwieniona od gniewu, nagle pokryła się śmiertelną bladością.

— To nie on! mruknął.

A jednak on to był, wicehrabia Andrea, jego miał Bastien przed oczyma. Ale zacny starzec nie wiedział; że były naczelnik rzezimieszków, zniewolony do opuszczenia Londynu, kazał na czarno ufarbować swe jasne włosy, ażeby usunąć wszelkie szczególne znaki udał się do jednego z tych indyjskich szarlatanów, których okręty kampanji anglo-indyjskiej przywożą do Anglji, a którzy doskonale znają sposoby tatuowania za pomocą soków pewnych roślin swego kraju. A przytem traf, lub raczej czas doskonale przysłużył się sir Williamsowi. Pierś jego, bezwłosna do dwudziestego piątego roku życia, później pokryła się jasnym puchem, którą baronet tak samo ufarbował na czarno jak włosy. Sztuczne zaś plamy utworzone przez indyjskiego szarlatana, najzupełniej podobne były do plamy jaką miał od urodzenia, tak że nie podobna było rozróżnić ich.

Bastien zbladł mocno dostrzegłszy że się zawiódł; i jeżeli pewna nieokreślona radość opanowała go na myśl, że człowiek ten nie był narażony na żadne niebezpieczeństwo, to radość tą mąciło wrażenie zupełnie przeciwnej natury. Sir Williams, pomimo rażącego podobieństwa nie miał nic wspólnego z Andreą. Otóż, powodując się przekonaniem, Bastien wszedł do niego, groził mu i rzec można obraził go. Użył gwałtu względem szanownego gentlemana, którego nie znał i który go nigdy nie widział i to w jego domu — co stanowiło ważną obrazę, trudną do naprawienia.

Nastąpiła więc chwila głębokiego zaniepokojenia dla starego żołnierza.

Tak przeszło kilka sekund. Zrazu sir Williams i on spoglądali na siebie w milczeniu, jak gdyby oba byli zakłopotani swem położeniem. Nakoniec baronet pierwszy otworzył usta. Był znowu zimny, spokojny i bez wzruszenia wpatrywał się w Bastiena.

— Pozwól mi pan wierzyć, tak zaczął, że opanowany byłeś przystępem szału; gdyż postępowanie pana ze mną jest dziwne.

— Panie!... zaczął Bastien błagalnym tonem.

— Wszedłeś pan do mnie nie opowiedziawszy się, nie przesławszy mi swego biletu wizytowego tak, że ja nie znam nawet nazwiska pana; zapytałeś z naciskiem wcale niegrzecznym czy nie jestem jakimś wicehrabią Andrea, o którym nigdy nie słyszałem, a gdy ja grzecznie usunąłem od siebie ową tożsamość, pan rzuciłeś się na mnie jak szalony...

— Panie!... panie!... chciej mi przebaczyć, bełkotał Bastien drżącym głosem.

Pogardliwy uśmiech zaigrał na ustach baroneta.

— Panie! błagał Bastien, chciej mię wysłuchać jednę tylko minutę...

— Słucham, odrzekł gentleman poprawiając nieład swego ubrania i zasiadając w wielkiem krześle. Żądam od pana należytego wyjaśnienia jego szczególnego zachowania się.

— Panie! tak zaczął Bastien, człowiek do którego pan jesteś nadzwyczajnie podobny, jest niegodziwiec, nędznik, zdolny do wszystkich zbrodni.

— To bardzo pochlebne dla mnie, zauważył baronet z poważną ironią, cechującą prawdziwego gentlemana.

— Nędznik ten ma przyrodniego brata, hrabiego Kergaz, którego serce o tyle jest szlachetne, o ile tamtego jest nikczemne. Wice-hrabia Andrea poprzysiągł zemstę swojemu bratu. Pierwszym powodem tej nienawiści, była kobieta; ogromny majątek, skradziony przez ojca wice-hrabiego, a potem zwrócony starszemu synowi swej żony, wykopał przepaść pomiędzy nimi. Od trzech lat wice-hrabia znikł; ale człowiek taki, jak on, nie łatwo zrzeka się dzieła nienawiści i zemsty: pokaże się on prędzej lub później i ja obawiam się tego ukazania. Bo pan nie wiesz, do czego człowiek ten jest zdolny...

Sir Williams zdawał się słuchać z poważną uwagą.

— Hrabia Kergaz, którego kocham, jak syna, ciągnął dalej Bastien, kocha młodą dziewczynę..., którą ten nędznik pewno będzie się starał uwieść...

— A! rzekł sir Williams z najzupełniejszą obojętnością, chociaż doznawał ogromnego wzruszenia.

— Bo niegodziwiec ten, mówił dalej Bastien, posiada cudowne tajemnice uwodzenia; umie urzec kobietę, jak wąż urzeka ptaszka... Pojmujesz zatem pan, że przekonany, iż wice-hrabia Andrea i pan są jedną i tą samą osobą — tak dziwnem pomiędzy wami zachodzi podobieństwo — mogłem sobie postąpić, jak postąpiłem...

I Bastien, którego głowę wieńczył włos siwy, Bastien, noszący w pętlicy surduta odznakę honorową; Bastien, który nigdy przed nikim się nie cofał, przybliżył się do sir Williams'a i powiedział z pokorą:

— Panie! przepraszam pana.

Sir Williams przez chwilę zachował milczenie; potem zdawało się, jak gdyby ten człowiek będący genjuszem złego, znajdował upodobanie w dręczeniu tego, który go obraził i radował się upokorzeniem starca. Ale w samej rzeczy, sir Williams rozmyślał; a ponieważ wszystkie myśli jego zmierzały ku jednemu celowi, więc piekielny rozum jego dopatrzył znakomite korzyści w tem niespodziewanem wydarzeniu, wydającem mu Bastiena ze związanemi rękami i nogami.

— Panie, rzekł wreszcie lodowatym tonem człowieka zawsze będącego panem siebie, historja, którą mi pan opowiedziałeś, jest niezaprzeczenie bardzo interesująca i sprawiłaby roskosz tym, którzy wszystkiemi sposobami starają się wprowadzić romansowość w życie praktyczne, ale mnie bynajmniej nie zadowalnia. Chciej mi pan wyjawić swoje nazwisko i pomieszkanie, gdyż koniec końcem nic mi nie udowadnia, że pan nie jesteś dowcipnym mistyfikatorem.

— Panie!... zawołał Bastien, prostując się.

— Czekam, rzekł zimno sir Williams.

— Nazywam się Bastien, rzekł starzec.

— Bastien, a dalej...? odparł pogardliwie baronet.

— Poprostu Bastien, odrzekł były huzar ze szlachetną dumą. Jestem dzieckiem Paryża, nigdy nie znałem swoich rodziców, ale zostałem udekorowany przez cesarza pod Wagram i nosiłem mundur huzarski gwardji cesarskiej.

— Otóż panie... Bastien, zaczął znowu baronet, pomiędzy żołnierzem a gentlemanem odległość jest żadna; i jestem tego przekonania, że nie znajdziesz bynajmniej niewłaściwem gdy zażądam od niego satysfakcji. Dla nas para cięć — cóż znaczy? Nędzota, nieprawdaż?

Bastien wyprostował się jak stary koń bojowy, który usłyszał trąbkę. Od chwili, gdy sprawa przybrała taki obrót, starzec nie drżał już, nie prosił, nie tłumaczył się.

— Jak się panu podoba, odrzekł. Mieszkam przy ulicy St. Catherine w pałacu Kergaz.

— Bardzo dobrze, odrzekł baronet. Jednak nie będę mógł przysłać moich świadków przed czterdziestu ośmiu godzinami, bo ani przez dziś, ani przez jutro nie należę do siebie. Nie wiedząc że będę dziś zaszczycony wizytą pana, porobiłem przyrzeczenie w

dźwignią bogactwa narodowego. Kończy zaś radą, jaką daje swym ziomkom: „ażeby dotąd, dopóki zagranica dostarczać tylko może drzewa, nie używano własnego z uszczerbkiem dla lasów na potrzeby miejscowe, gdyż to powinno się zachować na zapas przyszłości.“

To zaś, co odnośnie do nas tu w Polsce zastosowaćby można, zamyka się w radzie: *ażeby dotąd, dopóki mamy jeszcze lasy, oszczędzać takowe i użytkować z nich nie w miarę fantazji lub zbytku* (przez co ubożąc się sami i kraj ubożąc, bogacimy tylko zagranicznych oszustów i spekulantów), *ale w miarę potrzeby, a raczej w miarę wypośrodkowanego na danej przestrzeni przyrostu drzewa, ku czemu najpewniejszą wskaża nam drogę zasadnicze prawidła umiejętnego gospodarstwa leśnego.*

KONIEC.

GŁOSY z KRAJU.

Tarnów 24. lutego. (*Co potrzeba jeszcze do cywilizacji włościan i podniesienia dobrobytu kraju?*) W *Dzienniku Polskim* z 27. listopada r. 1873 — nr. 276 wyczytałem w dziale „Głosy z kraju“ „Z pod Głodomanku“: W ustępie 2) *O sadownictwie*: „Sejm powinien ustanowić prawo o sadownictwie krajowem pod ścisłym dozorem i odpowiedzialnością powiatów i rad powiatowych.“

W ustępie 3) *O rzekach, rzeczkach i potokach w w naszym kraju;* także z wnioskiem: „Sejm tedy powinien ustanowić prawo o niwelacji (?) rzek, nakazując radom powiatowym zasadzenie brzegów wszelkich rzek i pustek wikliną.“ W tym ustępie wyczytałem także działanie komisarza drogowego, który przed 30. laty miał zwrócić uwagę na łożysko rzeki Skawy od Bystry do Suchy — i pod Babia górę, razem w przestrzeni 6. mil, a przez zachętę włościan do zasadzania wiklin, miały tak znaczne korzyści wyniknąć, że szanowny korespondent po 20. latach zobaczył do niepoznania zmienioną okolicę — gdzie rzeka płynie sobie korytem jednostajnem — mając na prawo i lewo wikliny — formalne lasy, gdzie dawniej pustki były; a to wszystko nic nie kosztowało ani rządu, ani gmin.

Będąc przyjacielem owego byłego komisarza drogowego, i naocznym świadkiem całej wyż opisanej sprawy, a widząc przytem jak szanowny korespondent ten tak dawny czyn — jako dobro krajowe wysoko podniósł, chciałem natychmiast artykuł ten o tyle wyświecić, jakim sposobem — i na jakiej podstawie ten komisarz dopiął swego celu z ludem wiejskim — do ulepszeń gospodarki krajowej niechętnym i przy starych zwyczajach silnie obstającym.

Gdy artykuł ten czytałem — rozpoczął się Sejm krajowy, myślałem więc, że do obydwóch wyż wspomnianych wniosków zapadną uchwały odpowiednich ustaw — i że moje dalsze wyjaśnienia staną się zbytecznemi. Sejm się skończył, ale o ustawie sadownictwa krajowego nikt nie wspomniał, a wniosek rządowy: „*Ustawy o używaniu i prowadzeniu wód — tudzież o ochronie przeciw takowym,*“ a to na podstawie zasad wypowiedzianych w ustawie wodnej państwowej z 30. maja r. 1869 nr. 93 Dziennika praw został odroczony! Ani zniszczenie rzek ani ogromne poniesione szkody powodziowe z braku grobli przy rzekach — nie zdołały Sejmu wzruszyć do uchwały tak wielce ważnej ustawy dla naszego kraju. Kiedy się już tak stało — i nie ma wielkiej nadziei na prędkie sejmowe uchwały w sprawie sadownictwa i regulacji rzek, więc biorę się do wykazania, jakim sposobem można się bez takowych jeszcze dłuższy czas obejść, kiedy szanowny korespondent z pod Głodomanku na te sprawy krajowe tak wielką wagę kładzie, zwłaszcza, że jakieś przeznaczenie zawiodło mię i do Kołomyi — gdzie ten sam były komisarz drogowy — jako inżynier obwodowy w podniesieniu sadownictwa brał udział — czego znowu świadkiem byłem naocznym. Pozwoli też szanowny korespondent z pod Głodomanku, że dotycznie sadzenia wiklin na brzegach Skawy niektóre *Abweichende Sätze* autora uproszczę, bo jak nie wszystko złoto, co się świeci, tak też i ten były komisarz drogowy nie dokonał swego dzieła samą zachętą ludu wiejskiego, ale absolutnym, a nawet tyrańskiem postępowaniem w wykonywaniu istniejących przepisów rządowych.

O sadownictwie. Na wnioski byłych władz krajowych w Galicji względem ponowienia dawnych przepisów w sprawie podniesienia sadownictwa krajowego, oświadczyło ministerjum spraw wewnętrznych dekretem z 29. listopada 1856 l. 18.031, iż według doświadczeń wszelkie rozporządzalne nakazy na polu podniesienia kultury krajowej zostały tak długo bezskuteczne, jak długo wprzód prawdziwe wyrozumienie ludu wiejskiego nie nastąpi i temuż pieniężna korzyść gospodarczego działu produkcji uwidocznioną nie będzie. Droga, w celu podniesienia krajowej kultury prowadzi przedewszystkiem wpływem — na podniesienie ogólnego stopnia oświaty i moralnego — jako też socjalnego usposobienia ludu. Po dokładnem wyjaśnieniu powodów, dla których rozporządzenie z 7. kwietnia r. 1809 tj. aby wiejscy nowożeńcy w roku ślubu kilka drzew owocowych koło domów zasadzali, okazało się zupełnie niepraktycznem, oświadczyło się ministerjum przeciw ponownemu ogłoszeniu tego obowiązku, i wezwało byłą wschodnią i zachodnią władzę krajową do dążenia w odpowiedniej drodze, aby gminy przy każdej szkole ludowej na ogród owocowy odpowiedni i zdolny grunt wyznaczyły, oraz ażeby nauczyciele i duchowieństwo parafialne, gruntem gospodarczym dotowane, młodzież szkolną w sadownictwie pouczali, i zamiłowanie tychże w tym dziale kultury krajowej wzbudzali, ażeby w tym celu kandydatom nauczycielskim możebność podaną była do osiągnięcia potrzebnych wiadomości w udzielaniu nauki sadownictwa, i ażeby Towarzystwa gospodarskie do podniesienia tej części gospodarczej kultury wszelkiemi środkami się przyczyniały.

Władza obwodowa w Kołomyi przejęła się była ważnością tej sprawy; zważywszy okoliczności, że tak duchowieństwo parafjalne, jako i nauczyciele ludowi, z małym wyjątkiem, nie posiadali potrzebnych wiadomości w sadownictwie, a dwóch członków Towarzystwa gospodarskiego byli dobrymi rolnikami, ale nie sadownikami, sprowadzono do 200 egzemplarzy popularnego dziełka o sadownictwie „*Jaś Sadowski*“ i postarano się przez byłych naczelników powiatowych, że rozsprzedano wszystkie egzemplarze tego dziełka między właścicieli obszarów dworskich, duchowieństwo parafialne, między gminami i nauczycielami ludowemi. Inżynier obwodowy i jego podwładni wyjednywali, przy sposobności innych komisyj, grunta na ogrody, czyli szkółki sadownicze, które ogradzano i zasadzano najpierw częściowo dziczkami. Tym sposobem założono do 100 szkółek owocowych, z małym jednak skutkiem, ponieważ nie było wiele sposobności nadzorowania takowych; duchowieństwo parafjalne brało, z małym wyjątkiem, nie wielki udział w tem przedsięwzięciu, nauczyciele ludowi, bardzo licho dotowani, nie wiele dokładali starań, a lud wiejski okazał się nawet do okopania i podlewania drzewek opieszałym! Jeżeli natenczas najszczersze dążności osiągły mały skutek, to teraz jest prawie najlepsza pora do podniesienia sadownictwa krajowego bez osobnej sejmowej ustawy. Mamy teraz w kraju naszym dziewięć seminarjów do kształcenia nauczycieli szkół ludowych, trzeba się teraz tylko postarać, aby Rada szkolna krajowa ustanowiła przy każdym z tych zakładów nauczyciela sadownictwa, a młodzież kształcąca się na nauczycieli ludowych, nabędzie potrzebne wiadomości w sadownictwie, a przy orzeczonym, w życie weszłym polepszeniu materjalnego bytu, będzie dbalszą o podniesienie sadownictwa.

Mamy teraz Rady szkolne okręgowe i miejscowe, więc możemy z pewnością wnioskować, że pp. inspektorowie zajmą się szczerze tak wyjednaniem potrzebnych gruntów na szkółki sadownicze, jako też nadzorowaniem nauczycieli w nauce sadownictwa, i przymuszeniem gmin do czynności przy tych ogrodach. Nim jednak nauka sadownictwa w seminarjach w trzechletnim kursie się ukończy i młodzież kształcąca się osiągnie posady nauczycielskie, możnaby już teraz postarać się o dobre dziełko sadownictwa dla szkół ludowych i polecić pp. inspektorom Rad okręgowych szkolnych, aby tymczasowo w tych szkołach ludowych zaprowadzono naukę sadownictwa, gdzie ogrodnicy prywatni się znajdują i udzielaliby z chęcią naukę sadownictwa za małe ryczałtowe wynagrodzenie, lub też gdzie i teraźniejsi nauczyciele posiadają jakie wiadomości w sadownictwie. Tymczasowo powinni też pp. inspektorowie Rad okręgowych, przy sposobności rewizji szkół wyjednywać grunta na szkolne sady i starać się, aby takowe ogrodzono i ziemię należycie wyprawiono. *Tylko dobrej woli, a za lat 10 może nasz kraj już mieć ogromne zyski* z sadownictwa przez wywóz owoców za granicę!

Ziemie Polskie.

W poznańskim sądzie karnym 24. b. m. skazano arcybiskupa hr. Ledóchowskiego za ustanowienie w siedmiu wypadkach wikarjuszów i mianowanie ks. prodziekana Andersza dziekanem dekanatu boreckiego bez poprzedniego o tem zawiadomienia władz rządowych, na karę 8.000 talarów.

Arcybiskup przesłuchiwany w Ostrowie dnia 16. b. m. oświadczył, że dobrowolnie nie stawi się przed sądem, gdyż nie uznaje jego kompetencji do ocenienia jego aktów kościelnych.

Sąd apelacyjny zezwolił, aby w celi naprzeciw izby więziennej ks. arcybiskupa urządzony był ołtarz do odprawiania Mszy św. oraz pozwolił arcybiskupowi przyjmować osoby, które otrzymają pozwolenie odwiedzenia go. Odmówiono jednak asystencji kapelana przy Mszy św., jak również nie pozwolono arcybiskupowi mieć przy sobie służącego.

Donoszą do *Czasu* z Wołynia, że instytucja mirowych pośredników tak dokuczliwa dla polskiej ludności, obruszyła na siebie także moskiewskich właścicieli, i to nie w ziemiach polskich, ale w gubernjach czysto moskiewskich. Podano tam bowiem zbiorową prośbę o zniesienie mirowych pośredników, gdyż już reforma włościańska ukończoną została i nie zachodzi potrzeba specjalnej juryzdykcji do spraw pomiędzy włościanami i dawnymi właścicielami. Projekt odpowiedni ma już być wniesiony do komitetu ministrów a sprawy dotychczas włożone na mirowych pośredników, mają w części przejść na sędziów pokoju a w części na urzędy administracyjne.

Sprawy zagraniczne.

Wobec wystąpienia na nowo kwestji siedmiolecia we Francji i zapowiedzianej demonstracji bonapartystowskiej na dzień 16. marca, odezwał się Thiers po długiem milczeniu. List jego do jednego z kandydatów umiarkowanych republikanów, umieszczony w dzienniku *Bien public* nie jest listem prywatnym, ale manifestem stronnictwa, na którem opierał się Thiers, stojąc na czele władzy. Wykazuje Thiers niepodobieństwo monarchji wobec nieporozumień, jakie się objawiły między legitymistami a orleanistami; o bonapartyzmie nic nie mówi, a przeciw dzisiejszemu Zgromadzeniu narodowemu stawia wybory republikańskie, któreby miały zmienić jego skład. Republika umiarkowana jest hasłem Thiersa.

Partja bonapartystowska przysposabia manifestację na obchód pełnoletności młodego syna cesarskiego. Rozmiary, jakie przyjmie ta demonstracja, będą skazówką siły tego stronnictwa. A lubo demonstracja ta nie wykroczy niczem przeciw urządzeniom wewnętrznym, wszelako, jak to poruszył Rouher w liście swoim, będzie ona wyrazem zapatrywania się, iż skoro forma rządu nie jest po za siedmiolecie rozstrzygniętą, wolno mieć bonapartystom staranie, aby restauracja cesarstwa przyszła do skutku. Książę Napoleon działa zaś na własną rękę, nie przyznając praw księciu Eugenjuszowi Napoleonowi, lecz wszelkie prawo sprowadzając do plebiscytu.

Sejm pruski odroczył się na półtora miesiąca, uchwaliwszy ostatecznie ustawę o małżeństwach cywilnych.

Hr. Münster, poseł niemiecki wręczył Eearlowi Russelowi nastepujący list własnoręczny cesarza Wilhelma po angielsku, o którym wspomnieliśmy wczoraj, z daty Berlin 18 lutego 1874: „Otrzymałem list JW. Pana z d. 28. stycznia obok uchwał wydanych przez wielki meeting londyński wraz z raportem mojego posła o tem, co tam zaszło. Dziękuję JWPanu szczerze za doniesienie i za towarzyszący mu objaw Twojej osobistej przychylności. Zależy mi na tem, abym był przewodnikiem mego ludu w walce prowadzonej dawnemi czasy wiek cały przez cesarzów niemieckich przeciw potędze, której panowanie w żadnym kraju na świecie nie mogło się pogodzić z wolnością i pomyślnością narodów, przeciw potędze, która, gdyby miała za naszych czasów uzyskać zwycięztwo, nie w samych tylko Niemczech byłyby zagrożone dobrodziejstwa reformacji, wolność sumień i powaga ustaw. Przyjmuję dlatego narzuconą mi walkę, pełniąc moje obowiązki królewskie i silnie ufając w Bogu, którego pomocy w zwycięstwie wyglądamy, ale oraz w duchu względności dla wiary innych i z ewangieliczną łagodnością, którą przodkowie moi wycisnęli na ustawach i administracji moich państw. Większa część kroków mojego rządu nie wstrzymuje kościoła rzymskiego ani też nie tamuje wolnego wykonywania religji ze strony jej wyznawców; dają one tylko niezależności prawodawstwa kraju niejakie rękojmie, które już oddawna są własnością innych krajów i które posiadały niegdyś także Prusy, a kościół rzymski nie uważał ich za niezgodne z wolnem wykonywaniem pełnienia obowiązków religji. Byłem z góry pewnym, i cieszę się z dowodu danego mi przez JWPana w liście, że w tej walce nie chybią nas sympatje ludu angielskiego, z którym lud mój i mój dwór królewski związany jest wspomnieniami wielu i zaszczytnych wspólnych walk prowadzonych za dni Wilhelma ks. Oranji. Upraszam to moje pismo udzielić osobom podpisanym na rezolucji, wyrażając im serdeczną podziękę“.

W Hiszpanji wszystkich oczy zwrócone na Bilbao. Zdeblokowanie tego miasta jeżeli nastąpi, nie zakończy wprawdzie wojny domowej, ale zada cios straszny, Karlistom i może skrócić walkę. Pieniądze, jak wiadomo, stanowią w wojnie nie wszystko wprawdzie, ale główną sprężynę. Otóż don Karlos zaciągnął pono w Londynie pożyczkę poręczoną przez księcia Modeny i bogatych katolickich lordów; ale pierwsza rata tej pożyczki ma być wypłacona dopiero po wzięciu Bilbao. Miasto oprócz ochotników ma 4000 garnizonu, artylerją lepszą od karlistowskiej i żywności dość. Karliści zapowiadali bombardowanie na 13. bm., ale dotąd go nie rozpoczęli; widocznie brak im dział. Pomimo tego Bilbao upaść musi, jeżeli odsiecz nie nadejdzie, chociażby nawet chciało się trzymać uporczywie, jak zwykle się bronią miasta hiszpańskie. Jenerał Moriones wzmocniwszy swą armję, która ma teraz liczyć 22.000 ludzi, za podstawę swych działań wziął teraz Santander i ma działać od morza i od lądu. W Madrycie rząd zdaje się pewnym zwycięztwa Morionesa i zdeblokowania wkrótce Bilbao; dla tego może odracza wszystkie kwestje polityczne, pozwalając jednak dziennikom rozwodzić się nad konieczcznością rzeczypospolitej i plebiscytu. Dla czego zresztą ma zabraniać takich artykułów, kiedy każdy z nich twierdzi, że Serrano na czele rządu jest niezbędny? Prędzej można przypuszczać, że sam rząd do tych artykułów zachęca i wywołuje.

Budżet dochodów Moskwy na rok b. wynosi rs. 530,851.656. Największą pozycję w dochodach stanowią podatki niestałe, bo wynoszą 281,182.442 rs., dalej podatki stałe rs. 107,085.469. Regalja skarbowe i dochody z dóbr skarbowych wynoszą blisko 69 mil. rs. Dochody z kraju zakaukazkiego przeszło 7 miljonów rs.

Rozchody zaś obliczone na 536,683.386 rs. Największą kwotę z nich pochłania ministerstwo wojny, bo 170,192.553, nie licząc ministerstwa marynarki, którego budżet rozchodów wynosi blisko 25 mil. rs. Tak więc siły wojenne lądowe i morskie pochłaniają blisko 200 miljonów rs. wówczas, kiedy na oświatę idzie tylko 13,135.089 rs., na ministerstwo zaś dróg i komunikacji (robót publicznych) 27,301.289 rs. Ministerstwa spraw wewnętrznych zaś budżet rozchodów obliczony na przeszło 43 mil. rs. Z tych kilku cyfr wyjętych z budżetu Moskwy, można łatwo zrozumieć, dla czego w ogóle stan oświaty i przemysłu jest tam niski; wojsko i policja — pochłaniają najżywotniejsze soki państwowe; pochłaniają one nie tylko ogrom pieniędzy, lecz i ogrom rąk. Na dług państwowy wydaje Moskwa rocznie rs. 98 mil. przeszło. W budżecie obliczono, że przewyżka dochodów nad rozchodami wynosi rs. 3,167.820. Czy w rzeczywistości jest tak samo, wątpić się godzi.

Na cerkwie i szkoły prawosławne w gubernjach nadbałtyckich, według *Prawitiel. Wiestnika* wydano od 1870 roku 847.848 rubli. Potrzeba zaś jeszcze podług anszlagów jenerał-gubernatora rygskiego wydać około 1 mil. rubli.

Liczne kradzieże dokonane zostały w Petersburgu w czasie uroczystości weselnych córki cara. Korespondent *Timesa* donosi, że kurjerowi szwajcarskiemu skradziono w hotelu znaczną liczbę papierów procentujących; w innym znów hotelu pewnej damie angielskiej zginęły klejnoty wartujące około 300 funtów szterlingów, p. Gye'mu, dyrektorowi opery włoskiej w Londynie, skradziono dwa kosztowne pierścienie brylantowe.

Kronika.

(d. 27. lutego.)

Wybory prezydentów m. Lwowa. Wczoraj (26. bm.) wieczorem zebrała się Rada miejska w komplecie, celem wyboru prezydenta i I. wiceprezydenta. Odecnych było 98 radnych; nieobecnych pp. Smolkę i Jul. Czerkawskiego usprawiedliwił dotychczasowy prezydent p. Jasiński czynnością tych panów w wiedeńskiej Radzie państwa. Miejsce przewodniczącego zajął w myśl statutu najstarszy wiekiem radny p. Wieczyński; zaprosił on na sekretarza dr. Semilskiego a na skrutatorów: dr. Ant. Maleckiego, dr. Fil. Zuckra, ks. Sembratowicza, Simona, Niemczynowskiego i Prugara. Po zajęciu miejsc na przygotowanej w środku sali trybunie, p. Simon czytał nazwiska radnych w porządku alfabetycznym, a każdy wywołany oddawał swą kartkę do do urny. Najpierw głosowano na prezydenta. Oddano 98 kartek. Dr Malecki odczytywał następnie na głos nazwiska wypisane na każdej kartce a dr Zucker wpisywał do protokółu ilość głosów danych na każdego pojedyńczego kandydata. P. Aleks. Jasiński, notarjusz, piastujący urząd prezydenta m. Lwowa od lipca 1873 bardzo zaszczytnie i ku największemu zadowoleniu obywatelstwa prawego i świadomego „czego chce“ i czego żądać można od prezydenta — otrzymał **88** głosów. P. Jul. Szemelowski, notarjusz, b. prezydent m. Lwowa przed 3 laty, otrzymał 6 głosów, a dr Marceli Madejski, adwokat, dotychczasowy I. wiceprezydent 4 głosy. Po ogłoszeniu powyższego rezultatu głosowania przez dr. Małeckiego, po skonstatowaniu, że wybranym został p. Aleks. Jasiński, gdy nastała cisza, po oznakach powszechnego zadowolenia, odezwał się p. Jasiński w te słowa:

„Świetna Rado! W ponownym wyborze na prezydenta miasta, widzę dowód uznania za dotychczasową moją działalność a oraz zaufanie, które jest jedyną zachętą do podjęcia pracy. Głównem dotychczasowem zadaniem mojem było, zarządzać tak, ażeby Rada miejska w administracji brała czynny udział, wglądała w każdy szczegół; kontrola jest mi bardzo pożądaną. Dziękuję serdecznie za życzliwość i uznanie.“

Nastąpił wybór I. wiceprezydenta z zachowaniem tych samych formalności co przy wyborze prezydenta. Oddano 98 kartek. Dr. Madejski Marceli, dotychczasowy I. wiceprezydent, otrzymał 43 głosow; dr. Milleret Józef, lekarz, od lat wielu zasiadający w Radzie 53 głosów; dr. Sermak 1 głos; 1 kartka niezapisana. Wybrano tedy I. wiceprezydentem dr. Millereta, który tak przemówił: „Nie marzyłem nigdy o zaszczycie; mogę panów zapewnić, że co sił moich stać, to z pewnością uczynię“. Po spisaniu i odczytaniu protokołu tylko co dokonanych wyborów — przez dr. Semilskiego — wszyscy obecni pp. Radni podpisali go własnoręcznie.

Odczyty naukowe. W sobotę (d. 28. b. m.), wykładać będzie w sali ratuszowej od godz. 4.—5. dr. T. Żuliński: „Fizjologję czynności odżywczych człowieka“.

Odczyty publiczne. Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego“ odbędzie się 1. marca b. r. drugi z porządku odczyt publiczny. Wykładać będzie dr. Władysław Rudnicki: „O teorji Darwina w stosunku do prawodawstwa kościelnego o małżeństwie.“ Dalsze odczyty odbywać się będą w następującym porządku. W niedzielę 8. marca prof. dr. Tomasz Stanecki: „Wpływ nauk przyrodniczych na stosunki społeczne tego stulecia“. D. 15. b. m. prof. dr. Zygmunt Węclewski: „Sztuka grecka do połowy 4. wieku przed Chr.“ We czwartek 19. b. m. dr. Alfred Zgórski: „O Rzeczypospolitej Babińskiej“. D. 22. b. m. prof. dr. Leon Biliński: „O pracy kobiet“. D. 25. b. m. p. Czesław Pieniążek: „Prace Seweryny Duchińskiej“. Ostatni odczyt zakończy p. Kornel Ujejski. Biletów dostać można w „Czytelni akademickiej“ plac Marjacki l. 8. II. p., w cukierni p. Müllera i w księgarniach pp. Gubrynowicza i Szmidta, Seyfartha i Czajkowskiego; w dzień odczytu przy kasie. Początek o godzinie 12.

Z Towarzystwa technicznego. Posiedzenie odbędzie się w sobotę 28. b. m. o godzinie 7. wieczorem, w sali ratuszowej. Wykładać będzie prof. Zbrożek „o użyciu tachymetru“.

Mianowania. Zastępca prokuratorji Eugenjusz Zborowski w Złoczowie, przenosi się w równym charakterze do Lwowa. Substytutami zaś prokuratorji mianowani: Leontyn Hołyński we Lwowie, a Nitarski Henryk z Winnik w Złoczowie.

Ministerstwo handlu postanowiło przyjmować na razie kobiety do służby pocztowej w głównym urzędzie na próbę tamże i na przedmieściach.

Wyjaśnienie. Pisząc w artykule wstępnym naszego Dziennika N. 45 o uchwałach dotyczących zniesienia stępla dziennikarskiego, wymieniliśmy kilka pism ludowych tak we Lwowie jak i w Krakowie powstałych, które dla braku poparcia musiały przestać wychodzić. Te uwagi nie odnosiły się oczywiście do pism ludowych, wychodzących dotychczas, jak *Włościanina*, który wzorowo redagowany, wychodzi regularnie w Krakowie, pod redakcją pana S. Jordana.

P. Wit Myślicki zamieszkały w Białejcerkwi w gubernji kijowskiej, chcąc się zgłosić do rodziny w Galicji przebywającej — uprasza o bliższe wskazanie jej obecnego pobytu. Adres pod literą F. M. poste restante Łańcut.

Kolej naddniestrzańska rozwiązała swoją dyrekcję w Wiedniu i oddała sprawowanie jej interesów swojej inspekcji ruchu w Samborze.

Stanisławów 25. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Nie ma sprawy ważniejszej w kraju naszym nad szkoły. Szkoły są obecnie tem, czem dawniej były wielkie czyny bohaterów, szkoły są oznaką żywotności naszej; to też nic nas tak zajmować nie powinno jak szkolnictwo, a szkoły kwitnące są istną zdobyczą naszą. Gdy nas cieszy rozkwit szkół, które są dziełem kraju i Rady szkolnej krajowej, o ile więcej winne nas cieszyć szkoły, które same z prywatnych funduszów powstają i są dowodem rzetelnych chęci ludzi pojedyńczych. Taką jest wyższa szkoła żeńska w Stanisławowie, utrzymująca się dotychczas z funduszów prywatnych.

Szkołę tę założyło Towarzystwo pedagogiczne na powszechne żądanie w r. 1871. Uczennic wstąpiło wtedy 31, w następnym roku było ich już 74, w r. 1873 liczba ich powiększyła się do 82, a obecnie jest we wszystkich 4 klasach 91 uczennic. Wydatki tej szkoły, jak się dowiadujemy, wynoszą mniej więcej 3,400 guld. Główny dochód stanowi opłata szkolna po 4 guld. miesięcznie od uczennicy. Sejm dawał zasiłku rocznego 400 guld. a rada m. Stanisławowa udzieliła tylko jeden raz zasiłku w r. 1873 w ilości 100 guld.

Pomimo trudnych warunków, z jakiemi szkoła walczyć musi, podziwiać należy, jak we wszystkie przybory jest zaopatrzoną. Podziwialiśmy doborowe karty jeograficzne i tablice dla historji naturalnej, najlepsze jakie się znajdują w tym rodzaju, piękny zbiór technologiczny zakupiony w Pradze u Fricza, prześliczny zbiór minerałów, imitacje drogich kamieni, modele machin parowych, cały aparat chemiczny zestawiony według podręcznika Stöckhardta, modele gipsowe grzybów jadalnych i jadowitych, najważniejsze produkta ze świata roślinnego i zwierzęcego, mające zastosowanie w handlu, medycynie i przemyśle, szkła, porcelany, pierwiastki roślinne i zwierzęce, wreszcie telurjum, globusy, karty i około 300 dzieł.

Podziwiać należy, ile tu zakupił i jak doborowych a praktycznych rzeczy niezmordowany kierownik tej szkoły, dr Jachno, starszy profesor seminarjum nauczycielskiego. Ależ bo dr Jachno jest człowiekiem jak rzadko, z całem poświęceniem, z całym zapałem, z zaparciem się swojej osobistości, pracuje nad utrzymaniem i rozwojem tej szkoły, to też ma ogólne poważanie w mieście i wdzięczność rodziców. Trzy lata już kieruje niezmordowany ten człowiek zakładem tym z narażeniem własnego zdrowia, gdyż mając w seminarjum 23 godzin tygodniowo, ma tu jeszcze coś z 10 godzin; a nauczyciele łatwo pojmą, co to znaczy mieć przeszło 30 godzin tygodniowo, a jeszcze do tego kierować zakładem, gdzie jest przeszło 90 uczennic a uczą uproszeni nauczyciele aż z czterech zakładów, bo z gimnazjum, seminarjum, szkół realnej i głównej. Gdy jeszcze do tego zważymy, że dr Jachno za swoje kierownictwo żadnego nie bierze wynagrodzenia i za poświęcenie tyle czasu drogiego dla męża nauki, pracującego nad wydawaniem dzieł mineralogicznych i zoologicznych, dla człowieka znanego już w kraju chlubnie z prac swoich; gdy dalej zważymy, z ilu trudnościami on walczyć musi i z ilu może niechętnymi szkole, jak zwykle w teraźniejszych stosunkach, nie możemy nie oddać czci przynależnej człowiekowi, który tyle ponosi ofiar i czasu i kieszeni dla dobra powszechnego. Takich niech się znajdzie więcej w kraju naszym, a wkrótce inaczej stanie szkolnictwo! Czem dawniej byli nasi bohaterowie walczący z orężem w ręku, tem są dzisiaj inni

---

sprawie bardzo wielkiej wagi, której niepodobna odłożyć.

— Jestem na rozkazy pana, kiedy mu się spodoba, odrzekł Bastien.

Potem wyjął z kieszeni bilet wizytowy, położył go na kominku, wziął kapelusz i ukłonił się sir Willamsowi. Baronet odpowiedział na ukłon również ukłonem i odprowadził starego huzara aż do zamkniętych drzwi pawilonu.

Potem powrócił do swego gabinetu, zapalił cygaro, usiadł przed kominkiem i drwiąco się uśmiechnął.

— No, mruknął, stanowczo powiedzieć można, panie hrabio Kergaz, że jesteś źle obsłużony, i człowiek będący twoją prawą ręką, jest poprostu niezdarą pełnym gorliwości... Nie wiedziałem wprawdzie, kochany bracie, żeś się znowu zakochał... Sądziłem, że Marta będzie twoją pierwszą i ostatnią miłością. Ale ten wyborny Bastien oświecił mię i nieomieszkam skorzystać z tego... Otóż ponieważ Bastien jest przekonany, że baronet sir Williams nie ma nic wspólnego z wicehrabią Andrea, to mi bardzo na rękę, gdyż i ty będziesz zmuszony podzielać z nim to przekonanie, a nieprzyjaciel nieznany zawsze jest straszniejszy. Będziesz sekundantem Bastiena; to rzecz niewątpliwa; zajrzymy sobie oko w oko i tak dokładnie udowodnię ci moje irlandzkie pochodzenie, że w dniu, w którym zostanę mężem panny Hermini Beaupréau, śmiało zażądam od ciebie dwunastu miljonów tego poczciwego Kermaroueta i wyliczysz mi je bez trudności...

W tem miejscu zatrzymał się na kilka minut; potem mówił do siebie dalej:

— A! znowu zakochałeś się Armandzie Kergaz? Otóż to właśnie pozwoli mi oderwać nieco twoją uwagę i przeszkodzić ci w poszukiwaniach spadkobierców Kermora. W razie potrzeby, panie hrabio, przedmiot miłości twej usunie się. Ale muszę pomyśleć naprzód o drobnych interesach: o Bakaracie, Fernandzie i panu Beaupréau.

Owoż właśnie tego wieczora sir Williams napisał do Bakaraty i ta ostatnia napisała znany list do Cerizy; wtedy również p. Beaupréau wpadł w ręce baroneta, i zmuszony został stać się jego wspólnikiem.

A podczas gdy spełniały się wszystkie te wypadki, niezmordowany Kolar wręczył swemu naczelnikowi następującą notatkę:

„Młoda dziewczyna, którą kocha hrabia Armand Kergaz, mieszka przy ulicy Meslay i nazywa się Joanna Balder. Jest bardzo piękna.“

— To bardzo dobrze, rzekł baronet; jak zabiję Bastiena, zrobię ją moją metresą. (C. d. n.)

bojownicy — bojownicy walczący z ciemnotą, ale nie mniejsze wygrywający bitwy — i nie mniej też zasłużeni krajowi.!

Drohobycz 10. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 15. marca b. r. o godz. 3. popołudniu odbędzie się w sali stowarzyszenia dziesiąte ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Drohobyczu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału, dyrekcji i komisji kontroli. 2) Przedłożenie rachunków do zatwierdzenia za r. 1873. 3) Wykaz majątku stowarzyszenia, inwentarz. 4) Zmiana statutu. *Fr. Pflanzer*, dyrektor.

Kesmark, 23. lutego. *(Kor. Dz. Polsk.)* Szanowna Redakcjo! Nader miłą niespodzianką dla członków węgierskiego Towarzystwa Karpackiego była niedawno doszła wiadomość, że i w Galicji kółko ludzi, przejętych myślą dobra kraju, nosi się z zamiarem zawiązania galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Obecnie myśl powyższa ma być wkrótce już urzeczywistnioną. Zapewnienie to powzięliśmy z ust p. Feliksa Pławickiego, kapitana, który jako reprezentant komitetu założycieli, mającego być wkrótce koncesjonowanem Towarzystwa gal. Tatrzańskiego, przybył dnia 22. lutego do Kesmarku na zgromadzenie walne węg. Towarzystwa Karpackiego (*magyarországi Kárpátegylet*).

Zgromadzenie przyjęło go z żywym udziałem, słowem reprezentant Tow. Tatrzańskiego znalazł tu najsympatyczniejsze i pełne uprzedzenia przyjęcie. Zgromadzenie odrzuciło proponowane przez wydział założenie w dwóch miejscowościach, a mianowicie w dolinie Kolbachskiej i nad jeziorem Zielonem, domu strażniczego, a natomiast przyjęto upoważnienie wydziału do wybudowania domu straż., który tej wiosny wybudować zamyśla stanowczo nad Rybiem jeziorem (?) gal. Tow. Tatrzańskie i w tym celu zawotowało przesłanie 400 do 500 złr. z kasy Towarzystwa komitetowi odnośnej budowy.

Przesyłając tę wiadomość, kończę życzeniem: oby Towarzystwo Tatrzańskie znalazło u swoich ziomków tak gorące przyjęcie, jakiem powitane zostało nasze Karpackie u nas; oby się rozwijało i działało z błogim dla kraju pożytkiem.

Z poważaniem *Antoni Döller,* c. k. major, kasjer węgierskiego Towarzystwa Karpackiego.

Kijów 23. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Miasto nasze od kilku tygodni nadzwyczajnie ożywione. Tegoroczne kontrakty zgromadziły większą ilość obcych, jak przeszłoroczne. Nie tylko szlachta polska i przedsiębiorcy cukrowni, ale także przedsiębiorcy niemieccy i fabrykanci bardzo licznie się zgromadzili. Z tego powodu ceny pomieszkań i codziennych potrzeb do życia bajecznie wzrosły. Skromne pokoiki po 15—20 rubli dziennie opłacać trzeba, jednakowoż pp. cukrowarnicy, których akcje w ostatnim czasie w trójnasób wzrosły, mało na to zważają. Wielkie powodzenie miał też z tego powodu teatr kijowski. Od dwu tygodni dają tam 2 przedstawienia dziennie, a trudno biletów dostać.

Z artystów przyjezdnych mieliśmy Józefa Wieniawskiego, Ludwika Marka, Juljusza Zarębskiego, pianistów. Ze skrzypków Remenyiego i dzieci Herman. Józef Wieniawski dawał 2 koncerta w sali bursy. Jakkolwiek brat jego Henryk, jeden z najznakomitszych skrzypków, bardzo lubiany jest w naszych stronach, dotąd prawie rokrocznie przybywał, nie mógł pianista Wieniawski takiej sympatji pozyskać. Największe powodzenie miały koncerty skrzypka Remenyiego i pianisty Marka. Piątkowy ich koncert w sali klubu szlacheckiego zgromadził bardzo liczną publiczność, która rzęsistemi oklaskami obsypała znakomitych artystów.

Pianista Marek zachwycał złożoną przeważnie z Polaków publiczność mistrzowskiem oddaniem utworów Szopena. Nie mniej podobały się czarodziejskie skrzypce Rémenyiego, a w teatrze wzbudziły tak wielki entuzjazm, że artysta 3 kawałki dodać musiał.

Spodziewamy się tu także przybycia pianisty A. Rubinsteina i skrzypka Lauba. O ich występach doniosę wam w następnej korespondencji.

W Jedliczu, w powiecie krośnieńskim, zakończyła życie w d. 23. b. m., przeżywszy lat 82, Amelia z br. Konopków Kantowa Jordan Stojowska.

Cholera w Wiedniu w r. 1873, podług świeżo ogłoszonego sprawozdania tamtejszego fizykatu miejskiego, ogółem dotknęła osób 4.649, z których zabrała ofiar 2.635. Na desinfekcję, utrzymanie szpitali epidemicznych i inne środki ratunkowe, wydała gmina wiedeńska przez cały czas trwania tej epidemji 146.493 złr.; spotrzebowano mianowicie 35.333 cetnarów siarczanu żelaza, 200 cetnarów kwasu karbolowego i 123 cetn. siarczanu cynku. Najsilniej występowała tam cholera w lipcu, a wygasła zupełnie w listopadzie. W stosunku do stanu epidemji tej w latach 1831 i kilku późniejszych, ta ostatnia była najsłabszą, z wyjątkiem lat 1849 i 1850.

Z prawdziwie humorystycznej przemowy, którą odpowiedział Rokitański na rozmaite mowy i toasty przy bankiecie na cześć siedmdziesiątych urodzin jego na dniu 19. b. m. wyprawionym, wyjmujemy ustęp końcowy: „Cóż okazują te siedmdziesiąte urodziny? Oto wystąpienie lub wcale wykluczenie z miłych stanowisk i stosunków. Jedyne przytem pocieszenie nastręcza, dzięki nieznikomemu egoizmowi, widok tych, którzy za nami pospieszają a nawet wyprzedzić nas pragną. Dzielą oni się na optymistów i pessymistów, a tych ostatnich liczba przeważająca. Pessymistami są ci, którym życie nastręczało za nadto pracy, a za mało radości. Praca, radość! oto dwie potęgi życia ludzkiego, o których pochodzeniu inaczej się wyraża poeta niemiecki, a inaczej mytus starozakonny. Według poety radość pochodzi z Elyzjum, a o pracy niejasno się wyraża. Mytus starozakonny jest jaśniejszy: według niego radość w raju, a praca po za rajem. Praca może być wymuszoną, radość nigdy: radość wymaga wydatków, praca przynosi, chociaż nie odpowiedne dochody, a niekiedy radość jest żmudną pracą, praca zaś sprawia często radość.“

W paryskim teatrze „Gaîté“ na dniu 18. bm. smutnym wypadkiem zostało przerwane przedstawienie: „Orfeusz w piekle“. Podczas 3. aktu spadł nagle ze strychu sznurowego z wysokości 15 metrów (prawie 8 sążni) na środek sceny młody 19-letni robotnik i padając na tron Plutona, strasznie się pokaleczył.

W Brukselli zmarł 17. b. m. Quetelet, astronom, matematyk i statystyk, największa znakomitość naukowa belgijska. Wysoką sławę w świecie uczonym, jak wiadomo, zjednał sobie w dziedzinie tak zwanej statystyki społeczeńskiej przez zastosowanie swojej teorji prawdopodobieństwa do nauk politycznych.

W Paryżu urządzonych jest obecnie 40 zakładów taniego pożywienia (*fourneaux économiques*), które wydają dziennie 10.000 porcyj rosołu i mięsa po 5 centimów. Nędza atoli wzmogła się tak, że obliczono konieczność wydawania przynajmniej 35.000 porcyj dziennie, na co potrzeba do 1. maja kapitału 200.000 franków. Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe, że rząd i miasto są w ambarasie o stosunkowo tak bagatelną sumę, gdy chodzi o odwrócenie śmierci głodowej, kiedy składka na wybudowanie kościoła jezuickiego na Montmartre już dochodzi do kilku miljonów. Trzeba było aż wdania się pani marszałkowej Mac-Mahon, która sprosiła 17. b. m. zgromadzenie przedstawicieli wszystkich pism paryskich w celu wystosowania wspólnej do publiczności odezwy.

Wydanie nowego romansu Wiktora Hugo „Quatrevingttreize“, w niemieckiem tłumaczeniu, nabył teraz strassburgski księgarz Wolf.

Drezdeńskie ogólne stowarzyszenie wychowania, urządza teraz zakład wychowawczy, w którym młode panienki po ukończeniu szkół otrzymać mają dalsze wykształcenie na matki, wychowujące dzieci swoje według systemu fröblowskiego, zastosowanego nietylko do wieku dziecięcego, ale i młodocianego.

Ludność londyńska liczy według ostatniego spisu 3,254.000 dusz, mianowicie 1,523.000 mężkich, a 1,731.000 żeńskich. W wieku dziecięcym rodzaje się równoważą, w starszym zaś żeński coraz bardziej przeważa, mianowicie jeszcze raz tyle kobiet co mężczyzn przeżywa wiek 85 lat, a trzy razy tyle kobiet co mężczyzn przeżywa wiek 95 lat w Londynie, gdzie żyje 26 osób wyżej 100 lat liczących.

Przy dopiero co ukończonych wyborach do parlamentu angielskiego w całej Anglji i Szkocji ani jeden katolik nietylko nie został wybranym, ale prócz w Glasgowie, nawet nie proponowanym. Jestto wypadek, który od czasów emancypacji katolików w r. 1829 pierwszy raz się wydarzył.

Sprostowanie. W korespondencji z Tarnowa z d. 11. bm. umieszczonej w N. 37 naszego Dziennika z d. 15. bm., podniesiono przeciw p. Józefowi Leszczyńskiemu, urzędnikowi tarnowskiej kasy oszczędności, ubliżające jego czci zarzuty, które jednak przy sumiennem rozpatrzeniu tej sprawy okazały się nieuzasadnionemi. Korespondent nasz oczywiście w błąd wprowadzony twierdzi, jakoby p. Józef Leszczyński nazywał się właściwie Józef Sztorc, okazuje się jednak z metryki i świadectw szkolnych, że pan Józef Leszczyński zawsze tylko swego właściwego nazwiska używał. Zarzut jakoby p. Leszczyński utracił był posadę nauczyciela szkół ludowych „z powodu rozmaitych nadużyć“, również jest mylnym, ponieważ usunięcie p. Leszczyńskiego nastąpiło tylko za wyrokiem krakowskiego sądu wojennego, z d. 7. maja 1864 l. 1,677, zapadłego w skutek udziału p. Leszczyńskiego w popieraniu powstania polskiego w r. 1863. Gdy zresztą ze wszech miar wiarygodne osoby we Lwowie zaręczają nam, że p. Józef Leszczyński używa poważania, i insynuowanych mu w dalszym toku korespondencji czynów żadną miarą nie mógł popełnić, czujemy się obowiązani umieścić to oświadczenie nasze, dla dania mu zadośćuczynienia.

Co do Pędrackiego jednak, to musimy wszystkie zarzuty utrzymać w pełni, gdyż mimo emfitycznych zapowiedzi, czynionych w r. 1870, iż się oczyści z zarzutów odnoszących się do r. 1863, dotychczas tego nie uczynił. Jeżeli zapowiedział wówczas zwołanie sądu honorowego, czemu dotychczas ten sąd się nie zebrał? Jesteśmy gotowi dostarczyć sądowi temu materjałów.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 27. lutego.)

Kronika teatralna. Dziś 27. b. m. odegraną będzie część 2. *Maryny Mniszchówny* p. t. „Dymitr II.“ w 6. aktach.

* W poniedziałek 2. marca w wielkiej sali ratuszowej odbędzie się koncert znakomitego skrzypka nadw. p. Ed. Reményi'ego, znanego już u nas tak zaszczytnie z poprzedzających kilku koncertów, z współudziałem pianisty p. L. Marka. Program koncertu następujący: 1) Beethoven. Sonata op. 47. a moll na fortepian i skrzypce, wykonają pp. E. Reményi i L. Marek; 2) J. S. Bach. a) Concert italien (część pierwsza) Scarlatti-Tausig, b) Allegro vivazissimo, F. Liszt, c) Etude de Concert, wykona p. L. Marek; 3) Beethoven. Concert pour Violon (część pierwsza), kadencja kompozycji Reményi'ego, wykona p. E. Reményi; 4) R. Schumann. Kreisleriana Nr. 1., 4., 5., 6., 7., 8., wykona L. Marek; 5) J. S. Bach. Chaconne pour Violon seul, wykona E. Remenyi; 6) F. Chopin. Allegro de Concert, pour Piano seul, wykona L. Marek; 7) E. Reményi. Fantaisie sur la marche de Râkóczy, wykona E. Remenyi. Początek o godzinie 7. wieczór.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rada ogólna galic. Towarzystwa gospodarskiego. Przedłożone d. 24. b. m. walnemu zgromadzeniu delegatów sprawozdanie, zaznacza przedewszystkiem kilka nowych zdobyczy, wywalczonych przez komitet, w okresie od ostatniego walnego zgromadzenia — a które w dziejach Towarzystwa zajmą niepoślednie miejsce. Pierwszą z nich jest założenie szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Owoc to 20-kilkuletnich usiłowań komitetu. Sejm uchwałą z d. 10. stycznia b. r. uwzględnił petycję komitetu, i założenie tej szkoły uchwalił, uznając ją za zakład krajowy; a z energicznego dopełnienia poleceń sejmowych przez wys. Wydział krajowy, spodziewać się można, że szkoła ta już w r. 1874/5 w życie wejdzie — zadanie bowiem już wielce ułatwione zakupnem realności na szkołę, obok wszechnicy nr. 2 (ulica św. Mikołaja). — Drugą zdobyczą jest ustalenie bytu profesorów dublańskich, przez przyjęcie ich w zasadzie na etat funduszu krajowego, uchwałą sejmu na posiedzeniu z d. 12. stycznia b. r. na przedstawienie komitetu. Wpłynąć to musi zbawiennie na podniesienie szkoły; profesorowie bowiem mając przyszłość zapewnioną, mogą się odtąd oddać bez troski o przyszłość zawodowi swemu.—

Trzecią zdobyczą wreszcie — jest prawdopodobne i już niedalekie założenie w Dublanach z funduszów państw, zakładu produkcji torfu i kultury torfowej, tak ważnych dla kraju naszego.

Pewności w tej mierze jeszcze nie ma, ale jest wielkie prawdopodobieństwo, bacząc na życzliwe a nawet uprzedzające chęci p. ministra rolnictwa, który działanie Towarzystwa, dążące do ekonomicznego rozwoju naszego kraju zawsze jak najchętniej najżyczliwiej popiera — a czego dowodem najlepszym znakomite subwencje, które w ubiegłym roku 1873 wynosiły sumę ogólną 52.269 zł. 36 ct., tj. sumę taką, jakiej jeszcze od czasu istnienia subwencyj w żadnym roku nie uzyskano.

Oprócz tego zarezerwowanych jeszcze było 2700 zł., z których już cząstkę w r. b. podniesiono.

Dla tego też Komitet poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić JEks. p. ministrowi, obok uznania szczerego dla jego chęci dobrych — i zasłużone podziękowanie.

Przechodzimy do sprawozdania szczegółowego.

Suma powyższa uzyskana w r. 1873 rozpada się na następujące działy: 1) Na uprawę lnu zł. 5000, 2) na podniesienie chowu bydła rogatego 7200, 3) na owczarstwo 1500, na trzodę chlewną 1000, 4) na cele ogrodniczo-sadownicze, a to: dla Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie 2840, 5) na cele pszczelnicze a to: dla Towarzystwa pszczelniczego w Kołomyi wyłącznie 500, 6) na narzędzia rolnicze 1000, 7) na statystykę zbiorów 3000 8) na cele naukowo-rolnicze 17029 zł. 36 ct., 9) na cele naukowo-leśnicze zł. 5100, 10) na wystawy 5400, 11) na inżyniera kultury 1200, 12) na premiowanie gospodarstw wzorowych 1500 — razem j. w. 52.269 zł. 36 ct.

Przeciw fabrycznemu praniu wełny coraz więcej występuje głosów. Pewien rolnik niemiecki, p. Bethmann, podaje następujące cyfry, z własnego doświadczenia zaczerpane: z 500 jagniąt i 200 sztuk southdowns otrzymał 1823 funtów wełny nieupranej, z której po wypraniu fabrycznem zostało 721 funtów wełny pranej, czyli 39·05%. Wełnę sprzedano po 27 sgr. za funt. Dochód zatem wynosił 640 tal. 27 sgr., od którego odjąwszy 90 tal. za pranie, składowe, transport itd., pozostał zysk w sumie 550 tal. 24 sgr., czyli zysk ze sztuki wynosił 20 sgr. 8 fenigów. Tenże podaje drugi przykład: 120 opasów negretti dały 900 funtów wełny nieupranej, która to ilość po wypraniu zredukowała się do 191 funtów, sprzedanych za 168 tal. 23 sgr., od których odjąwszy koszta prania, przewozu itd. wynoszące 23 tal. 7 sgr. 6 fen., zostaje zysk w sumie 145 tal. 15 sgr. 6 fen., czyli 1 talar 6 sgr. $4^1/_2$ fen. ze sztuki. Jest to zysk wcale nie wielki, zważywszy wysokie ceny wełny w Prusach, i znaczną ilość wełny nieupranej, biorąc przecięcie z wymienionej liczby sztuk. To też p. Bethmann twierdzi, iż przy praniu fabrycznem, producent wełny traci od 10 do 15% spodziewanego zysku.

Kartoflom zagraża nowe niebezpieczeństwo. Jak gdyby niedość było wyplenienia się i choroby kartofli, dwóch plag, trapiących rolników od tylu lat, z Ameryki donoszą o nowem niebezpieczeństwie, które tej roślinie grozi zupełną zagładą. Jest to owad z rzędu tęgopokrywych, zwany w zoologii *Doryphora decemlineata.* Owad ten był osiedlony w górach „skalistych“ i karmił się liśćmi dzikiej rośliny, *solanum rostratum*, należącej wszakże do tejże co i kartofle rodziny *(solaneae).* Skoro tylko u podnóża gór zaczęto sadzić kartofle, owad natychmiast zaczął je obsiadać, i w miarę rozpowszechnienia się uprawy kartofli ku Zachodowi, owad posuwał się coraz dalej na Wschód. Szkody przezeń wyrządzane są tem straszniejsze, że rozmnaża się trzy razy do roku w niezliczonej ilości. Zaledwie pierwsze listki kartofli wyjrzą z ziemi, gdy wnet zjawia się i owad, który w głębi ziemi przepędził zimę. Samica składa od 700—1200 jaj na dolnej powierzchni liści; po tygodniu gąsienice wykluwają się i zaczynają zjadać liście, co trwa dni mniej więcej siedmnaście, poczem gąsienica zmienia się pod ziemią w pupkę, z której po dwóch tygodniach znów owad wychodzi i składanie jaj rozpoczyna się na nowo. Żarłoczność owadu da się porównać tylko z przejściem szarańczy: pole pokryte bujną zielenią łodyg i liści kartoflanych, wygląda w dni kilka potem jak pustynia. Kartofle giną z powodu zupełnego braku liści, zjedzonych do szczętu przez gąsienice. Próbowano różnemi sposobami pozbyć się tej plagi, — lecz dotąd jakie takie rezultaty osiągnięto tylko za pomocą posypywania liści sproszkowaną farbą, zwaną *vert de Paris*. Farba ta jest nader trującą, gdyż zawiera w sobie grynszpan i arszenik; dla tego też rząd Stanów Zjednoczonych wzbronił używania tej substancji, lękając się słusznie szkodliwych następstw z przymieszania substancyj trujących do roli. Jeden więc tylko został rolnikom sposób pozbycia się wroga, to jest: chwytać owady i gąsienice i tępić takowe. Lecz pominąwszy trudność wykonania, sposób ten przedstawia i pewne niebezpieczeństwo, gdyż ciecz wydzielająca się ze zgniecionego owadu, jest nader gryząca i sprowadza zapalenie skóry, złośliwe wrzody itd. W braku kartofli, owad rzuca się na kapustę, a co gorsza, odbywa dalekie wędrówki. W 1871 roku niezliczone gromady istniały w Michigan; przebyły jezioro Erie na liściach, na gałązkach płynących z wiatrem i wkrótce rozsiedliły się między rzekami Saint-Clair i Niagarą. W ulicach miasta Saint-Louis już zaczyna się owad ten pokazywać; może niezadługo zjawi się w Bostonie i New-Yorku, a wtedy nie można wątpić o przedostaniu się jego do Europy. Wiadomo przecież, że wiele istot roślinnych i zwierzęcych przedostało się do nas z Ameryki jedynie za pomocą stosunków handlowych, — czyli żeglugi. A ponieważ owad, ukryty w ziemi, przetrzymuje najtęższe mrozy, przeto słusznie obawiać się można, iż raz przybywszy do Europy, pozostanie w niej na zawsze.

Ostatnie wiadomości.

Komisja wyznaniowa Izby poselskiej ukończyła już obrady nad wszystkiemi 4ma projektami rządowymi. Deputowany Weber otrzymał polecenie zredagowania jeneralnego sprawozdania, i już podobno dnia 2. marca, w przyszły wtorek, ustawy rzeczone przyjdą na porządek dzienny.

W komisji budżetowej toczyła się dnia 25. lutego sprawa budowy nowego domu parlamentarnego. Przeznaczono na to kwotę 7 miljonów, ale na rok 1874 tylko 500.000 guld. Potem obradowano nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Za kilka dni upływa termin dany Czechom do przybycia na posiedzenia Rady państwa. *Pokrok* donosi, że na wezwanie prezydenta, odpowiedzą deklaranci znowu memorjałem, wyłuszczającym warunki, pod którymi mogliby wejść do Rady państwa bez przesądzenia ich prawu państwowemu.

Cesarz austrjacki dziś rano wrócił do Wiednia. Słychać że bezpośrednio ma się udać z Andrassym do Pesztu, gdzie sytuacja ministerstwa Szlavy ma być bardzo kłopotliwą, i grozi nawet ewentualnie zachwianiem dualizmu. Partja konserwatywna ma wielkie nadzieje przyjścia do steru, a wiadomo że na jej czele stoi Sennyey.

Dzienniki wiedeńskie zapowiadają wkrótce podróż cesarza austrjackiego do Włoch, i to nietylko na dwór Wiktora Emanuela, ale i na dwór papieża. Zapowiadają także pewne zmiany w obsadzie konsulatów na wschodzie.

Cesarz austrjacki w przejeździe z Moskwy do Warszawy d. 25 bm. objadował w Mińsku, gdzie zrobiono na jego przyjęcie wspaniałe przygotowania. Cesarz przybył do Warszawy o godz. 11. przed południem, i witany był głośnemi okrzykami przez niezliczony tłum ludzi. O godz. $1^1/_4$ nastąpiła dalsza podróż do Wiednia.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 27. lutego. Cesarz przybył tu dzisiaj z rana o godzinie $5^1/_2$ pociągiem kolei północnej oczekiwany przez następcę tronu. Na peronie kolejowym byli obecni: Prezydent ministrów, wszyscy ministrowie, prezydent policji, dyrektor kolei północnej. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału zajmującego się reformą podatków, oświadczył minister skarbu, że Rada państwa przy otwarciu wspólnych delegacyj będzie prawdopodobnie tylko odroczoną.

Wersal, 27. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego postawił Poyer wniosek na opodatkowanie fabryk cukru. Przeciw temu wnioskowi przemawiali ministrowie handlu i spraw zewnętrznych. Po burzliwej dyskusji cofnął wnioskodawca swój wniosek, który podjęty przez lewicę przy głosowaniu upadł; było 378 głosów przeciw, a tylko 297 głosów za tym wnioskiem.

Wiedeń, d. 27. lutego, 10 godz. 45 minut.
Akcje kredytowe 242·50, Anglosy 153·75, Unionbank 139·—; Vereinsbank 25·25, Karola Ludwika 232·50, Kolei połud. 160·—; Banku franc.-austr. 47·—; Baubank 84·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 26. lutego 2 godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 70 ct.; w srebrze 74·—; Losy pożyczki z 1860 r. 104·—; Akcje banku wiedeńskiego 970·—; Akcje banku kredytowego 242·75, Londyn 111·75; Srebro 105·50, Napoleondor 8·93.

Akcje banku franko-austr. 46·75, węgierskie akcje kredytowe 152·50, akcje banku angl.-austr. 153·75; Banku Związk. 139·50; kolei Karola-Ludwika 232·75, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 160·25, kolei alfoldzkiej 144·—; kolei Elżbiety 206·50; kolei lwowsko-czerniow. 143·75, kolei węg. półn.-wschod. 191·50 Vereinsbank 25·50, kolei Rudolfa 161·—; kolei węg. wschodnie 56·50, galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 141·25; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 139·—; Verkehrbank-Actien 120·—, Losy tureckie 45·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 84·—; kolej państw. 320·—; Wiener Bank Verein 88·—; Wiener Bauverein 43·50 Hypoth.-Rentenbank 27·—; Rosyjskie Banknoty 1·54 Usp.: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. $92^{13}/_{16}$ aust. akcje kredyt. $145^3/_8$; lombardy 94·—; akcje galicyjskie $104^1/_4$; kolei państwowej 192·—, kolei rumuńskiej $42^1/_2$; austr. noty bankowe $90^1/_8$; Losy z roku 1864 —·—. Usposobienie: w końcu słabe.

Paryż. Renta 58·90 [illegible] sp.. —

Przyjechali do Lwowa od 26. do 27. lutego.

Hotel Europejski. L. Płaziński z Wieliczki, dr. K. Żywicki z Tarnowa, A. Masché z Stanisławowa, J. Czarnecki z Kaczanówki, A. Breuer z Deutsch Libau.

Hotel Angielski. W. Horodyski z Borszczowa, J. Jełowicki z Daszowy, S. Zawałkiewicz z Szehynia, St. Nowakowski z Ukrainy, M. Doroszyński z Proskurowa.

Hotel Zorza. W. hr. Koziebrodzki z Krakowa, M. hr. Ledóchowski z zakordonu, St. hr. Michałowski z Bolestrażyc, O. br. Wittmann z Rudek, A. Sahaydakowski z Nowosiółek, A. Wartaresiewicz ze Szwejkowa, H. Odenbach z Wiednia.

Hotel Krakowski. S. Poli z Doliny, A. Robakowski z Czerniowiec.

Hotel Langa. F. Florian z Tarnowa, J. Kloss z Wołynia, E. Sutter z Biały, H. Hoeniger z Berlina, W. Hellin z Rzeszowa, E. Horowitz z Wiednia.

Hotel Kuhna. A. Łoziński z Kurowic, J. Trzciński z Krzuwanówki, J. Zakiewicz z Józefki.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. i 7. m. ro. an

Lwów z Izby handlowej dnia 26. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	234 —	232 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	144 50	143 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	215 —
krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	84 30	83 60
„ „ „ 4 „	76 —	75 —
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 40	83 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 50	87 75
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 90	78 20
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 22
„ cesarski	5 33	5 25
Napoleondor	9 —	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 22	9 03
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 65
„ papierowy	1 56	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 65
Srebro	107 25	106 —
Wiedeń, 25. lutego.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	70 95	70 05
„ „ „ „ srebr.	74 25	74 10
Oblig. ind. złr. austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	75 75	74 25
„ „ „ galicyj.	79 —	78 —
„ „ „ bukow.	78 50	78 —
„ „ „ siedmiog.	74 50	74 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	96 75	96 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 85	90 75
„ galicyjskie	— —	75 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	94 75	94 50
„ spłacal. w 33 latach	85 50	85 —
„ Domen. państ. 120 złr.	119 75	119 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	310 —	305 —
„ „ „ 1854	98 50	98
„ „ „ 1860	104 75	104 25
„ „ „ 1864	141 —	141 —
„ prem. poż. węgiers.	79 25	78 75
„ Cumorente	25 50	25 —
„ Kredytowe	170 50	170 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Kiary	30 —	23 —
„ hr. St.-Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	21 50	21 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	14 75	14 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	548	546
Kolei północ. Ferdynanda	2140	2131
„ rządowej fr. a.	221 50	220 50
„ zachodniej ces. Elżb.	209 —	207 50
„ pardubickiej	—	
„ południowej	161 25	160 75
„ galicyjskiej	233 25	232 75
„ czerniowieckiej	144 25	143 75
„ Albrechta	123 —	122 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodn.	111 50	111
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	161 75	161 25
„ alfoldzko-fiumańskiej	145 —	144
„ koszycko-bogum.	139 50	139 —
„ siedmiogrodzkiej	140 —	139
„ cisańskiej	204 50	203 50
„ wschodnio-węg.	57 50	57 —
„ austr.-północno-zachod.	192 50	192 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	205 50	204 50
Banku narod. austrjac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	242 25	241 —
Akcje banku anglo-austr.	154 50	154 —
„ „ angl.-węg.	34 50	34 —
„ Zakładu kredyt. węg.	152 75	152 25
„ bank. franko-austr.	47 75	47 25
„ „ franco-węgiersk	60 25	59 75
„ „ krajowego galic. we Lwowie		

Akcje wiedeńskie do obr. płod.	90 —	89 —
„ galic. hipotecznego	—	
„ austr. związkow.	24 25	23 75
„ dla obrot. ogólnego	120 50	119 50
„ austr. ogól. banku	73 —	72 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	45 50	44 50
„ ces. Elżbiety 5 pro. za 100 złr. k. m.	91 —	95 70
„ (Emis. 1862) „ „	93 —	92 50
„ rząd. St. 500 fr.	140 —	139 50
„ „ Emis. 1867 fr.	132 75	132 25
„ połudn. St. 500 fr.	111 25	110 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5pro. wa.	104 60	104 30
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	101 25	101 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 pro za 100 złr.	—	80 —
— w srebrze	99 25	98 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	106 50	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 —	102 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 25	77 —
„ Emisja 1867	— —	89 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	—	—
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 75	82 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	96 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	101 —
Tow. prag. przemysł. kol. po 300 złr.	89 —	83 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 31	5 29
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 92	8 91
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperiał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 35	105 25
Srebro, kupony	105 40	105 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów

Revalescière du Barry

z Londynu.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej potrawy zdrowia „Revalescière du Barry“ z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.900 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka. 2585

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenia, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie, i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholji. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki; w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalescière“, a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat „Revalescière“ zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.

Margrabia Bréhan.

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvhechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedmnastoletnia moja córka, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecycz, cierpiała strasznie na rozdrażnienie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalescière“, ku zdziwieniu wszystkich znajomych, ozdrowiała. Środek ten wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka zwątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, oficer w dymisji.

„Revalescière du Barry“ pożywniejsza jest od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 cnt., za funt 2 złr. 50 cnt., 2 funty 4 złr. 50 cnt., 5 funtów 10 złr. 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 cnt. i po 4 złr. 50 cnt. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cnt., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cnt., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cnt., w proszku na 120 filiżanek 10 złr. na 288 filiżanek 20 złr., na 576 filiżanek 36 złr. Główny skład w Wiedniu u Barry du Barry & Comp. Wallfischgasse 8 jako też wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też „Revalescière“ swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w BIAŁEJ: u aptekarza Alojzego Reicherta i Eryka Kelera apt. pod Lwem; w BOCHNI: u I. E. Bulsiewicza, w BRODACH: u G. Grünspana; w CZERNIOWCACH: u Alta, c. k. apt. obwod., Leona Beldowicza, Fr. Krzyżanowskiego, w aptece pod Gwiazdą i Ignacego Schnircha; w KOŁOMYI: u J. Sidorowicza; we LWOWIE: u Piotra Mikolascha, aptekarza, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera, aptekarza, F. W. Królikowskiego, Jakóba Beisera, Karola Schubutha i Juljusza Reissa; w PESZCIE: u Józefa v. Török, aptekarza; w PRADZE: u Józefa Fürsta; w PRZEMYSLU: u Edwarda Machalskiego; w RZESZOWIE: u J. Schaittera & Comp.; w STANISŁAWOWIE: u Ferdynanda Stechera; w TARNOPOLU: u A. Morawetza i Fr. A. Bucholta apteka obwodowa; w TARNOWIE: u A. Tenczyna, aptekarza pod Aniołem i W. T. A. Wielogórskiego.

Świeży transport HERBATY
wyśmienitych gatunków.

Kaysow	1 funt wagi wiedeńskiej złr.	**5·—**
Melange	1 „ „ „ „	**4·—**
Souchong familijna	1 „ „ „ „	**3·—**
Congo cesarska	1 „ „ „ „	**2·—**
Proszek Herbaciany	1 „ „ „ „	**1·20**

poleca HANDEL
EMILA LATINEKA
we Lwowie w Rynku l. 15,
„pod Gwiazdą.“ 1278 2—?

Na post:

Moskali	beczułka po złr.	**2·20**
Łosoś marynowany	funt „ „	**2·20**
Węgorz marynowany	„ „ „	**1·20**
Minogi	sztuka „ „	**—·18**
Śledzie holenderskie	„ „ „	**—·12**
Śledzie szkockie	para „ „	**—·13**
Sery w rozmaitych gatunkach.		

W Chorobrowie
powiecie Sokalskim

stanowić będzie od dnia **1. marca 1874** ogier arabski **„SZAMAR“**, miary przeszło 15tej, silnej i ładnej budowy, oraz łagodnego i dobrego temperamentu. — Cena od klaczy złr. **10** w. a., dla stajennych złr. **1.** — Owies i siano po cenach targowych. 1280 2—3

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL
lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje**, tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 1253 5—15

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Lekarskie poświadczenie
o pana aptekarza
WILHELMA
antiartrytycznej, antireumatycznej
krew oczyszczającej HERBACIE.

Dla dobra cierpiącej ludzkości czuję się spowodowanym szczególnie zalecić ze strony lekarskiej doskonałą krew oczyszczającą herbatę pana aptekarza Wilhelma.

Preparat ten, chociaż sam w sobie tak prosty, jest wszakże jednym z naszych najznakomitszych środków leczniczych dla wszelkich cierpień wewnętrznych i takich chorób zewnętrznych, które są wynikiem złych soków.

Miałem sposobność tu, w Ameryce, przy mojej rozległej praktyce wcale często zastosowywać powyższą herbatę i znalazłem, iż takowa szczególnie skuteczną okazała się w następujących cierpieniach:

a) *w chorobach organów oddychania*, zwłaszcza kataru płucowego, mianowicie gdy z rana flegma odchodzi zropiała i z trudnością, dalej przy astmatycznej duszności; w ostatnim razie działanie było świetne.

b) *w chorobach żołądka*, kurczach żołądkowych, katarze żołądkowym, bólach głowy wynikających z zepsutego żołądka, w hypochondrji, wrzodach żołądkowych, raku w żołądku i hysterycznych obciążeniach.

c) *przy opuchnięciu wen, hemoroidach*, a mianowicie gdy zwykłe zatkanie kanału odchodowego jest powodem opuchnięcia i porwania się wen i wynikających z tego krwotoków.

d) *przy organicznej wadliwości serca i komórek.*

e) *w syfilitycznych cierpienach wszelkiego rodzaju*, a mianowicie takich, gdzie napróżno używane były wcierania, gdzie jod-kali przyjmowano bez skutku całe miesiące. Azatem szczególnie przy zastarzałej chorobie syfilitycznej.

Tym sposobem krew oczyszczająca herbata pana aptekarza Wilhelma wzbogaciła i dla Ameryki skarb środków lekarskich.

Nowy-York, 16. września 1873 r.

Dr. Med. ***A. Groyen***,
niemiecki lekarz praktyczny w Nowym-Yorku Nr. 73, Serenth-Street,
były niemiecki lekarz sztabowy.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew oczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji **Wilhelma** antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1** złr. Osobno za stempel i opakowanie **10** ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę otrzymać także można: we **LWOWIE** u Jakóba Beisera apt., Zygm. Ruckera apt., Jakóba Piepesa apt., Karola Schubutba; w **BRODACH** u M. S. Franzos; w **BRZEŻANACH** u B. Fadenknecht; w **JAGIELNICY** u J. Fischbacha; w **JOHANNESTHAL** u P. Hoffmanna; w **KAMIONCE-STRUMIŁOWEJ** u Zawałkiewicza; w **KRAKOWIE** u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w **NEUMARKT** u Karola Baut; w **PRZEMYŚLU** u J. Gajdeczka; w **STANISŁAWOWIE** u F. Stecher v. Sebenitz; w **STRYJU** u L. Gaertnera apt., u Krzyżanowskiego; w **ZALESZCZYKACH** u Kodrębskiego i Sp. 1051

RUSKIE NARODOWE TOWARZYSTWO
imienia **SZEWCZENKI**
ma zaszczyt polecić swoją nowo założoną
DRUKARNIĘ,
która przyjmuje zamówienia na druki w językach:
ruskim, polskim, niemieckim i innych,
wykonuje wszelkiego rodzaju roboty drukarskie
jak najdokładniej i po cenach bardzo przystępnych.

Drukarnia ta umieszczona we Lwowie w domu Banku Hipotecznego pod l. 2 przy ulicy Krzywej. (Wchód z ulicy Krzywej lub placu Marjackiego.) 1294 1—3

Zabawki i gry towarzyskie.

Uwzględnia się przytem każde dziecię, młodsze i starsze, bogate i ubogie; nie masz w Wiedniu drugiego handlu, w którymby sprzedawano towary w bardziej urozmaiconym wyborze i po cenach tak dostępnych. Rozmaite interesujące gry, pouczające dla młodzieży szkolnej, jako też ogromny wybór nowych zajmujących gier towarzyskich dla dzieci wszelkich lat itd. itd.

Przepysznie wystrojone lalki 1 sztuka ct. 30, 50, 80, złr. 1, 2, 3, 4.
Lalki nie ubrane 1 sztuka ct. 10, 20, 30, 40, 50, 80, złr. 1, 2.
Mechaniczne lalki [illegible] i głos wydające, poruszające [illegible] rękami i nogami, 1 sztuka ct. 70, 90, złr
Gry w lotto i tombolę po ct. [illegible] 50, 80.
Młot i dzwonek ct. 10, 20, 30.
Domino ct. 20, 30, 50, 80.
Piękne szachy z figurami złr. 1·30, 1·50, 2.
Kręgle ct. 10, 20, 40, 60, 20.
Gry cierpliwości ct. 20, 20, 40, 60, 80, złr. 1.
Pudełka z budowlami ct. 20, 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Gry Kubna ct. 30, 60, 70, 90, złr. 1·20, 2.
Pudełka do roboty ct. 60, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Fortepianiki po złr. 1·50, 2, 3, 4.
Kotły, trąby, bębny, skrzypki, gitary, melodjum, kobzy, harmonjki, dzwonki i inne instrumenta bardzo tanio.
Zabawki dla niemowląt z drzewa i kauczuku ct. 15, 25, 30, 50.
Rozmaite zwierzęta ze skóry ct. 5, 10, 20 do złr. 1.
Zwierzęta zupełnie naturalnie obrobione ct. 50, złr. 1 do 2.
Inne zabawki w 100 sztuk do wyboru ct. 10 do złr. 4.
Gry towarzyskie od ct. 30, 50 do złr. 2.
Najnowsze książki z obrazkami dla dziewcząt, z tekstem i bez tegoż, 1 sztuka ct. 10, 15, 25, 45, 65, 80, złr. 1.
Bez żadnego nauczenia, dzieci zabawiając się, mogą nauczyć się czytać za pomocą nowych pudełek do czytania z obrazkami, 1 sztuka 1 złr.
Zabawiając można dzieci nauczyć rozmaitych robót ręcznych za pomocą nowych szkółek robóczych, 1 sztuka ct. 80, złr. 1·20, 2, 3.
Globusy 1 sztuka ct. 50. 80, złr. 1, 1·50, 2.
Laterna magika, zwana latarnią czarnoksięską, najprzyjemniejsza rozrywka dla młodych i starych, 1 sztuka z 12 obrazkami ct. 65, 80, złr. 1·50, 2, 3, 4 do 5.
1 mały instrument szklanny, zwany cudownym ptakiem, za pomocą którego do złudzenia można naśladować śpiew każdego ptaka; ta wielce zajmująca zabawka kosztuje tylko 25 ct.
Angielskie pudełka z narzędziami, napełnione wszystkiemi narzędziami w domu używanemi, 1 pudełko złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 4; takież same dla dzieci ct. 25, 35, 60, 80, złr. 1.
Doskonałe Froebelowskie gry dla samoistnego zajęcia w wielkim wyborze, dla chłopców i dziewcząt wszelkiego wieku, 1 gra ct. 80, złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50.
Drukarnie kompletne z alfabetami i narzędziami dla dorosłych dzieci, ct. 85, złr. 1·20, 1·80, 2·50, 3, 4 do 5.
Piękna książeczka do znaczenia i wyszywania z 30 nowemi wzorami za 5 ct.
Inne pouczające gry w wielkim wyborze.
Rozmaite zabawki w pudełkach zpakowane w 100 rozlicznych rodzajach do wyboru, dla dziewcząt i chłopców, za sztukę ct. 10, 20, 40, 60, złr. 1, 2.

Zdumienie i rozrywkę sprawiają nowe salonowe ognie sztuczne, nie wydające żadnego przykrego zapachu, w bardzo urozmaiconym wyborze, sztuka ct. 3, 5, 8, 10, 15.
Piekarki, kuchenki, stajenki, sklepy, pokoje, salony, wszystko zaopatrzone w sprzęty lub bez nich.
Dziecinne teatra ct. 25, 60, złr. 1·20.
Skarbonki ct. 10, 20.

Gra metamorfoz ct. 20, 40, 60, złr. 1, 1·20.
Ruletka ct. 35, 50, 80, złr. 1.
Myszki z przyrządem do biegania ct. 60.
Kolej żelazna z pociągiem złr. 1·50, 2, 2·80.
Dziecinne zegarki i bijące ct. 35.
Inne gatunki ct. 10, 15, 20. 30, 40.
Pistolety, karabiny i broń strzelająca, 1 szt. ct. 20, 40, 80, złr. 1, 1·30, 1·50.
Szable blaszane ct. 20, 30, 40, stalowe ct. 90, złr. 1·30.
Wielki wybór zabawek magnetycznych, pływających w wodzie w kierunku magnesu, 1 pudełko ct. 15, 20, 30, 50, 80.
Serwisy porcelanowe do kawy, herbaty i jedzenia, według wielkości, ct. 60, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
Bardzo interesujące i zabawne dla każdego wieku są nowo całkiem urządzone czarodziejskie skrzynki. Jest zwłaszcza jedna śliczna kasetka z rozmaitemi nader skomplikowanemi czarodziejskiemi przyrządami: a wszystko z dokładnem wyjaśnieniem, tak, że każdy ze wszelką łatwością wykonywać może najpiękniejsze czarodziejskie sztuki à la profesor Bosco, 1 kasetka, stosownie do ilości aparatów złr. 1·40, 1·80, 2·30, 2·80, 3·50.
Ziemia i jej mieszkańce, zabawka bardzo zalecająca się dla dzieci już dobrze pojmujących; jest to pudełko zawierające dokładnie według prawideł odrobiony globus, tudzież wszystkich mieszkańców świata w ich narodowych ubiorach, kolorowanych; pod każdym nazwisko w trzech językach; kosztuje tylko 35 ct.
Zwierzęta szerścią pokryte, bardzo trwałe 1 sztuka ct. 30, 50. 80. złr. 1, 1·50, 2.
Rozmaite zwierzęta z naturalnym głosem ct. 50. 80, złr. 1, 1·30. 1·50, 2, 2·50.
Z blachy bardzo trwało wyrobione i pięknie pomalowane powozy, kabryolety, kocze, flakry, komfortable i inne pojazdy, wszystkie z końmi ct. 30. 50, złr. 1, 1·50.
Wiedeńska kolej żelazna konna, koleje żelazne i statki po ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.
Fotograf, wesoła gra, przy której rzeczywiste portrety wykonywać można, 1 sztuka z wyjaśnieniem, ct. 20, 40.
Przybory do pisania i rysunku. Każde dziecko bez wszelkich wiadomości przedwstępnych może prędko nauczyć się pisać i rysować.
Jeden przybór oddzielnie dla każdego przedmiotu ct. 40, 60, 80.
Gra rycerska ct. 50, 80.
Gra wyścigowa ct. 90, złr. 1·30.
Gra zapytań i odpowiedzi bardzo komiczna ct. 10.
Najnowsze pistolety wiatrówki ct. 20, 30, 70.
Karabiny odtylcowe ct. 40, 80. złr. 1·20.
Szable blaszane ct. 20, stalowe ct. 80, złr. 1.
Mały wojownik. Kompletne bardzo piękne uzbrojenia, składające się z 1 szabli z pochwą, 1 karabina z bagnetem, 1 ładownicy, 1 czako, wszystko razem złr. 120; w najlepszym gatunku złr. 2·50, 3·50.
Najnowsze wesoła zabawki, 1 połapka na dziewczyny 5 ct. — Kogo świerzbi, ten niech się podrapie, 1 sztuka drapaczki po grzbiecie ze zwierciadłem ct. 20.
Nowa zabawka Cainelle, z mechaniką, bardzo upodobana przez małe dzieci, 1 sztuka średniej wielkości ct. 25, 45; większy gatunek ct. [illegible]
Zabawne cygarniczki, przedstawiające szewca przy roboczym stole, który gdy się z cygarniczki pali, porusza rękami i nogami, 1 sztuka ct. 60.

Mały czarnoksiężnik.

Za pomocą poniższych przyrządów czarnoksięskich, można pojedyncze osoby, lub nawet całe towarzystwa zabawić w sposób nadzwyczaj zajmujący. Przyrządy te są w tak zdumiewający sposób skombinowane, że tylko posiadacz ich jest w stanie odgadnąć rozmaite sztuki, za pomocą ich wykonywane: osoba nie wtajemniczona, może całe godziny nad niemi łamać sobie głowę nie doszedłszy do żadnych rezultatów. — Do wszystkich aparatów dołącza się wyjaśnienie.

Wyrządzić palce przez każdy kapelusz, 1 sztuka ct. 35.
Zniknięcie monety, ct. 25.
Czarodziejski młot. Za każdem uderzeniem znika jeden przedmiot, ct. 70.
Kieszonkowe krzesiwo: kto je otworzy, otrzyma dukata, ct. 45.
[illegible]: w jeden wkładam coś [illegible], gdzie to się znajduje? ct. 90.
Kłopotliwy nosigrosz, zawsze pełen pieniędzy i zawsze próżny, ct. 70.
Jajko Kolumba, kto je postawi 85 c.
[illegible] karciana. Gdzie karta ma [illegible] ct. 65.
[illegible] karty, ct. 40.

Jedna karta, a jednak nikt jej nie zna, ct. 40.
Czarodziejska butelka, nie wyczerpane źródło, z którego sześć gatunków napoju nalać można, 1 sztuka złr. 3·50.
Możdzierz czarowniczy, w którym wszystko tłuc i niszczyć można, np. zegarki, szkło itd., złr. 2·50.
Czarodziejskie kości, padające na komendę, ct. 50.
Takież same podwójne, złr. 1·30.
Pudełko eskamotera, w którem wszystko znika i na zawołanie wszystko powraca, złr. 4.
Magazyn wstążek w ustach, ct. 25.
Przyrząd rozmnażający, złr. 1·20.
Naucz karty tańczyć, ct. 50.

Urna z kośćmi, czyli tajemnica odgadywania, ct. 70.
Czarodz. kule. Sześć wielkich kul można zmienić w jedną, złr. 3.
Przyrząd do pisania; ale gdzie atrament? ct. 50.
Samobójstwo sztyletem, ct. 20.
Jaki to kolor? Czerwony i zielony, a jak się połączą, żaden z nich, ct. 80.
Niezniszczony sznur; rozcina się go przed publicznością, a jednak jest on cały, ct. 65.
Czarodziejski lejek, lub sposób zrobienia niemożebnego możebnem, ct. 60.
Skarbonka, ale gdzie są pieniądze? ct. 25.

Jest prócz tego wiele innych przyrządów, lecz te z braku miejsca nie mogą być tu wymienione.

Mnóstwo innych zabawek i gier towarzyskich, których wszystkich nazwać nie [illegible], po wyżej przytoczonych cenach wyłącznie i jedynie otrzymać można w składzie niżej podpisanym. Cenniki bardzo zajmujące wydają się bezpłatnie.

Wspaniały Bazar **A. Friedmana, Wiedeń,** Praterstrasse, 26.

Majątek ziemski

w starostwie Złoczowskiem położony, pół mili od stacji kolejowej, a 3 mil od Tarnopola oddalony, podług katastru 463 morgów pól ornych (czarnoziem), 47 morgów łąk obejmujący, z dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z **propinacją**, jest z wolnej ręki **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość u notarjusza Józefa Onyszkiewicza w Zborowie. 1295 1—3

APTEKA

w miasteczku na Bukowinie jest do sprzedania lub wydzierżawienia.

Dotyczące zapytania uprasza się adresować pod literą: **E. S.** do Ajencji dzienników A. Piątkowskiego, plac Kapitulny pod l. 9 we Lwowie. 1285 2—3

Ważne dla gospodarzy!!!

Pasieka, złożona z 60 pni, między którémi 40 dzierżonów, wzorowo prowadzona i utrzymana, jest z powodu zmiany mieszkania natychmiast z wolnej ręki
do sprzedania.
Zgłosić się pod adresem **J. R.** poste restante Pomorzany. 1254 7—?

Poszukuje się na wieś
NAUCZYCIELA

do chłopca ośmioletniego, któryby oprócz przepisanych dla szkół normalnych przedmiotów, władał dobrze językiem francuskim i który już zajmywał się wychowaniem dzieci w domach obywatelskich.

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 1271 2—3

BURAKI

Nasienie buraków dużych pastewnych **Pola** — czerwonych i żółtych, na wierzchu rosnących, można dostać, już z opakowaniem korzec po **11 złr.** wa., a na garnce po **30 ct.** Listy i zamówienia pieniężne, odbiera zarząd ekonomiczny w Cyganach franko, poczta Skała nad Zbruczem — rozsyła się nasienie pocztą. 1279 2—3

Z d. 15. Stycznia 1874 otworzyłem
w Radziechowie
sprzedaż towarów korzennych
i rozmaitych drobiazgów,
o czem donosząc, mam zaszczyt polecić się względom i pamięci łaskawej publiczności. 1288 2—3

Grot.

BROWAR PIWNY
w Słotwinie
(stacja kolei),

odnowiony i powiększony, wyrabia piwo podwójne (Lager) i pojedyncze. **Piwo Słotwińskie co do mocy i dobroci** stoi na równi z wyrobami najwięcej renomowanych browarów, **co do ceny** zaś z przyczyny nader korzystnego położenia browaru **jest najtańszem**, gdyż kosztuje **wiadro** piwa podwójnego (Lager) **6** złr. **25** ct., pojedyńczego **4** złr. **50** ct. na stacji kolei Słotwina.

Staraniem Zarządu będzie tylko dobrze wystałe piwo wydawać i każde zamówienie natychmiast uskutecznić, aby pod każdym względem Szanownych odbiorców zadowolnić.

Zamówienia należy adresować: *„Do Zarządu browaru w Słotwinie“* (stacja poczty i kolei). 263 2—3

Zarząd młyna parowego
J. W. hr. LEONTYNY STARZEŃSKIEJ
w Jajkowcach *stacja kolei Lwowsko Czerniowieckiej* **Bortniki,**

podaje do wiadomości, że **od dnia 20. lutego b. r. poczynając**, w tymże nowo i podług najnowszych prawideł sztuki zbudowanym młynie, na rachunek własny wyrabiają się stale i bez przerwy 1296 1—3

wszelkie gatunki mąki, krup i grysików

i takowe na miejscu **po cenach stałych według cenników w każdym miesiącu wychodzących** sprzedawać się będzie.

Główny skład tegoż młyna dla miasta Lwowa i okolic obejmują
S. POZNAŃSKI & J. BERLL,

za którą to firmę Zarząd przyjmuje na mocy zawartych układów gwarancję i odpowiedzialność.

Coby się szan. odbiorcom nie podobało, to firma nasza przyjmuje napowrót, lub wymienia za inne towary, dając tym sposobem dowód najściślejszej rzetelności.

Tylko spróbować,
by się przekonać o nadzwyczaj tanich cenach przedmiotów poniżej wymienionych.

Wszystkie towary sprzedają się pod gwarancją najlepszej jakości.

Mamy tak wybór wielki przedmiotów najnowszych, praktycznych i zbytkowych, jakiego drugiego w Wiedniu nie masz; znajdzie tam stary i młody, czego potrzebuje, a za drobnostkę można tam znaleźć piękny i odpowiedni prezencik tak dla dam jak i dla mężczyzn, jak i dla dzieci wszelkiego wieku. Cennik towarów naszych może otrzymać każdy za dokładnem podaniem adresu bezpłatnie i franco; dla mieszkańców tedy na prowincji jest bardzo korzystną rzeczą, jeżeli sobie każą przysłać taki cennik, znajdą tam bowiem cenę i dokładną nazwę wszystkich na składzie będących przedmiotów. Przesyłki uskuteczniają się albo za pobraniem pocztowem, albo za gotówkę.

Motto firmy: 1 taki towar może być dobrym!

Wiedeńskie towary skórzane znane jako najlepszy wyrób.
Damskie torby ręczne z oprawą stalową, 1 sztuka ct. 65, 70, 90, złr. 1, 1·20; z najlepszego chagrinu z pozłacanym zamkiem sztucznym 1 sztuka złr. 2, 2·50, 3·20, 3·50.
Najnowsze praktyczne portmonetki dla dam i mężczyzn 1 sztuka ct. 40, 60, 80, 90, złr. 1, w najlep. gatunku złr. 1·20, 1·50, 2, 2·50.
Praktyczne pugilaresy 1 sztuka ct. 60, 80, złr. 1, 1·50; najlepsze gatunki 1 sztuka złr. 2, 2·50, 3, 4, 5.
Pularesy na cygara 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, w najlepszym gatunku złr. 2, 2·50, 3, [illegible].
Książki do notowania ct. 10, 15, 20, 25; najlepsze w skórce ct. 30, 40, 50.
Tytonierki ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·20, 1·50.
Torby podróżne z [illegible] skóry z zamkiem kluczyk. 1 szt. złr. 2·20, 2·[illegible], 3·50, 4, 4·50, 5.
Wodotrwałe ku[illegible] podróżne najlepiej urząd. 1 szt. złr. 2·40, 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 5.
Flaszki podróżne, obciągnięte skórą i kubek 1 sztuka złr. 1·30, 1·60, 1·90, 2·20.

Największy wybór najpiękniejszych albumów
na 25 obrazów, ozdobne ct. 60, 80, złr. 1, 1·50.
„ 50 „ złocone ct. 90, złr. 1·50, 2.
„ 50 „ bardzo ozdob. złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5.
Przepyszne egzemplarze na 100—200 obrazów 1 sztuka złr. 4, 5, 6, 8.

Album muzykalne.
Każde takie album za otwarciem gra dwie najnowsze i najulubieńsze sztuczki bardzo przyjemnemi dźwiękami. Jakaż to niespodzianka dla odwiedzającego, gdy przeglądając album z ciekawości, słyszy zarazem muzykę.
1 sztuka małego formatu złr. 9, 10; 1 sztuka wielkiego, podłużnego formatu złr. 11, 1 sztuka in 4to egzemplarz pyszny złr. 14.
Najlepsze optyczne dalekowidze ze szkłem achromatycznem i dokładnem widzeniem na 1—3 mil odległości po złr. 4, 4·50, 5·50, 6·50, 7·50.

Necessaires damskie
zawierające wszelkie rekwizyta do szycia bardzo ozdobnej powierzchowności ct.: [illegible]0, 80, złr. 1, 1·50.
Takież same bardzo ozdobne złr. 2, 2·50, 3, 4, 5.

Za połowę ceny poprzedniej.
1 para waz najnowszego fasonu z franc. porcelany ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, większych rozmiarów złr. 2, 3, 4, 5.

Praktycznym i tanim podarunkiem jest nowy garnitur do pisania z lanego bronzu, składający się z [illegible] sztuk, a mianowicie: 1 podstawka do zegarka, 1 kałamarz i piaseczniczka, 1 podpórka na pióra, 1 ciężarek, 2 lichtarze, 1 termometer, 1 lichtarz ręczny, 1 sehowek na zapałki, 1 obcieracz piór, wszystko bardzo piękne i eleganckie, a kosztuje tylko 3 złr.

Główny skład
pończoch damskich, męskich i dziecięcych, najlepszego saskiego wyrobu.
1 tuzin skarpetek męskich złr. 1·50, 2·40.
1 „ „ najlepszego gat. złr. 3·50, 4·50.
1 „ długich pończoch dams. złr. 1·30, 2·50, 3·50.
1 „ „ „ w najlep. gat. złr. 4·50, 5·50.
1 „ pończoch dziecięcych złr. 1·50, 2, 2·50.

Największy wybór Wachlarzy balowych, teatralnych i spacerowych.
1 sztuka prosta ale piękna ct. 30, 40, 60.
1 „ ładnie emaljowana ct. 40, 80, złr. 1, 1·20.
Pysznie zrobiona złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5, 6.

Dla Dam niezbędne.
Uniwersalne damskie puzderko toaletowe, wielkie ładnie polerowane, do zamykania z lustrem, a wewnątrz 1 kawałek mydła toaletowego, 1 flakon perfum, 1 kaw. pomady woskowej, 1 lusterko kieszonkowe, 1 grzebień do fryzowania, 1 grzebień do pyłu, 1 flakon wody kolońskiej, 1 przyrząd do wyrywania włosów, 1 sztuka pasty na zęby, 1 flakon olejku na włosy, 1 pomada do włosów, grzebyk kieszonkowy, 1 grzebyk z rączką, 1 przyrząd do czyszczenia grzebieni, 1 szczotka do sukien, 1 szczotka do włosów, szczoteczka do paznokci, przyrząd do czyszczenia języka, raszpla do paznogci, 1 szczoteczka do zębów. Wszystko w najlepszym gatunku, a kosztuje tylko razem złr. 4·50.
Krawatki jedwabne męskie 1 sztuka czarna lub kolorowa ct. 25, 35, 45 i 60.

Najmodniejsze szarfy jedwabne po ct. 80, złr. 1, 1·50,
Najlepsze szelki, trwałe i praktyczne. 1 para z angielskich nici ct. 45, 60, 80, z jedwabiu ct. 90, złr. 1·20, 1·50.
Najlepsze angielskie scyzoryki po ct. 25. 35, 45, 60. 80, złr. 1, 1·20.
Prawdziwe cygarnice i fajki z piany morskiej w najpiękniejszym fasonie i pięknie rzeźbione po ct. 50, złr. 1, 1·50, 2, 3.
Kompletnie urządzone garnitury do kurzenia tytoniu z prawdziwej pianki i bursztynu, w pudełku formatu kieszonkowego z rozmaitemi mundsztukami na różne gatunki palenia, z krzesiwem i lontem, maszynka cygarowa i papierkiem, tudzież z innymi rekwizytami do palenia; 1 sztuka złr. 3, 4, 5, 6, 8.
Praktyczne zapalniki kieszonkowe z lontem lub bez 1 sztuka ct. 20, 30, 40, 50, 66.

Dla mężczyzn bardzo przydatne.
1 uniwersalne puzderko toaletowe, ładne, do zamykania z lustrem, a wewnątrz: 1 brzytwa angielska, pendzel ze szczeci borsuczej, 1 kawałek mydła Windsor, 1 metalowa puszka na mydło, 1 pasek do ostrzenia, grzebień kauczukowy, szczoteczka do zębów, 1 kawałek pasty do zębów, 1 kawałek pomady woskowej, 1 kawałek mydła do rąk, słoik pomady na włosy, 1 flakon olejku, 1 szczotka do włosów, 1 brzytwa, 1 lusterko kieszonkowe. Wszystko w najlepszym gatunku za złr. 3·80.

Srebro chińskie
grubo platerowane srebrem,
w najlepszej jakości, z 10-letnią gwarancją przy nieustannem użytkowaniu:
1 tuzin łyżek stołowych złr. 16, łyżeczek do kawy złr. 8; noży i widelców złr. 27; 1 para lichtarzy złr. 4, 5, 6.
1 łyżka półmiskowa złr. 4, 4·80.
1 tuzin noży deserowych złr. 10—50.
1 solniczka złr. 2·50.
1 pieprzniczka złr. 1·50, 2.
1 cukierniczka złr. 2, 3.
1 chochelka złr. 3, 3·80.
1 chochla złr. 5·50, 6·50.
1 tuzin podstawek pod noże złr. 3.
Inne przedmioty ze srebra chińskiego po cenach fabrycznych. Wyrób ten jest co do farby jak i fasonu dokładną imitacją prawdziwego srebra.

Wstrzykawki cynowe,
które się powinne znajdować w każdym domu;
1 wstrzykawka dla dzieci ct. 80, złr. 1, 1·20; 1 wielka wstrzykawka złr. 1·40, 1·80, 2·20; 1 wstrzykawka maciczna ct. 90, złr. 1·20; wstrzykawka do ran szklanna ct. 10, cynowa ct. 30.
Łyżki z prawdziwego metalu Brytania (łyżk. zdrowia). Angielski ten fabrykat jest wolny od wszelkich materjałów trucizowych, nie zakwasza się przeto, jak inne metale, jest bardzo trwały, pozostaje ciągle biały i połyskujący.
12 sztuk łyżeczek do kawy ct. 80.
2 „ łyżeczek dla dzieci złr. 1·20.
2 „ łyżek stołowych złr. 1·50.
1 chochelka ct. 80.
1 chochla ct. 50.

Prawdziwe łyżki Alpacca.
1 tuzin łyżek stołowych złr. 2·40, 2·80, 3·50, 4·50, 5.
1 „ łyżeczek do kawy złr. 1·30, 1·60, 2·40.
1 chochla złr. 1, 1·20.
1 chochełka ct. 45, 60.
Posrebrzane łyżki metalowe, zawsze białe:
12 sztuk wielkich łyżek stołowych ct. 95.
12 „ łyżeczek do kawy ct. 45.

Najlepsze angielskie sztućce stołowe.
1 tuzin oprawny w róg bawoli złr. 3·50, 4·50.
1 „ najlepszego gatunku złr. 5·50, 6·50, 7·50.
1 „ sztućców deserowych w drzewo, kość i róg bawoli oprawnych złr. 2, 3, 4.

Najlepsze lichtarze Alpacca.

Wysokość cali:	4	5,	6,	7,	8,	9,	10.
Cena 1 sztuki ct.	40,	50,	60,	70,	80,	90.	złr. 1.

Najlepsze florentyńskie lichtarze stołowe z bronzu 1 para złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50, 4. Takież same dwuram. najnow. fas. 1 para złr. 3, 4, 5.
1 Lichtparer z alabastru ct. 10, z tacką ct. 15.
Najlepsze latarki kieszonkowe, bardzo praktyczne 1 sztuka ze szkłem oślepiającem, bardzo szeroko rozrzucająca promienie ct. 60, 70, 80; z poczwórną blendą złr. 1·20.
Optyczne dalowidze z dobrem szkłem, na odległość pół mili dokładnie pokazujące; 1 sztuka ct. 40. 80, złr. 1, 1·20

Za bezcen są garnitury tytoniowe z bronzu; postument na cygara (w formie ruin), popielniczka, zapalniczka i piękna cygarnica z prawdziwej pianki; wszystko razem złr. 1·50.

Zarazem zwracam uwagę Szan. mieszkańców prowincjonalnych na mój oddział komisowy; jest to jedyny w swoim rodzaju bandoi: największy bowiem i najmniejszy obstalunek jakiegokolwiek rodzaju załatwia się szybko i tanio. Poleca się więc do licznych zamówień.

Das erste österr. Commissions-Geschäft BAZAR FRIEDMANN
in WIEN, Praterstrasse Nr. 26. 1127

Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych),
wydaje
asygnaty kasowe

5	procentowe	za	**8**-dniowem	wypowiedzeniem
6	„	za	**14**	„ „
7	„	za	**30**	„ „

dalej przyjmuje **WKŁADKI**
na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***
Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 1007 11—?

Dział Zastawniczy
daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Ces. król. uprzywil. galicyjski
zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a.,
które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

1005 12—? **Dyrekcja.**

Właściciel i wydawca A. J. L. Kogesy. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.